

Cud mniemany, czyli Krakowiacy i Górale



WOJCIECH BOGUSŁAWSKI

Cud mniemany, czyli Krakowiacy i Górale

Wojciech Romuald Bogusławski, ur. 9 kwietnia 1757 w Glinnie, zm. 23 lipca 1829 w Warszawie, uchodzi za jednego z twórców narodowego teatru polskiego. Był aktorem, śpiewakiem operowym, reżyserem, dramatopisarzem, tłumaczem, teoretykiem i historykiem teatru. Propagował ideologię oświecenia i wolnomularstwo. Piastował funkcję dyrektora Teatru Narodowego w Warszawie, założył także teatr w Kaliszu.

Kształcił się m.in. w warszawskim kolegium pijarów oraz w Akademii Krakowskiej. W 1778 r. zadebiutował w warszawskim teatrze publicznym jako aktor, śpiewak operowy i dramatopisarz. W tym samym roku zapoczątkował polską twórczość operową, opartą na motywach ludowych, operą Nędza uszczęśliwiona. Trzy lata później przeniósł się do teatru lwowskiego. W latach 1783–1785, 1790–1794 i 1799–1814 był dyrektorem Teatru Narodowego. Na zaproszenie króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w 1790 r. objął ponownie scenę warszawską, gdzie wystawiał sztuki patriotyczne. Należał do sprzysiężenia kościuszkowskiego; 1 marca 1794 r. wystawił Krakowiaków i górali, co miało istotne znaczenie polityczne. W kolejnym roku rozpoczął czteroletnią działalność teatralną we Lwowie. W 1799 r. powrócił do Warszawy i przez 14 lat kierował tutaj teatrem. W roku 1801 własnym sumptem wybudował teatr w Kaliszu, gdzie prowadził działalność artystyczną przez wiele lat.

*Wojciech Bogusławski jest autorem licznych dzieł scenicznych, wśród których warto wymienić m. in.: Mieszczki modne. Komedia w 5 aktach, Fraskatanka, czyli dziewczyna zalotna. Opera we 3 aktach z muzyką sławnego Jana Paisiello, z włoskiego przełożona; Henryk VI na łowach. Komedia we 3 aktach z powieści angielskiej napisana; Cud mniemany, czyli Krakowiacy i górale. Opera w 4 aktach (albo: ... w 2 aktach; ... w 3 aktach).
Z muzyką J. Stefaniego.*

Pisał także o historii i teorii teatru, np.: Dramaturgia, czyli nauka sztuki scenicznej, dla Szkoły Teatralnej napisana przez Wojciecha Bogusławskiego... w Warszawie 1812; Dzieje Teatru Narodowego.

Zobacz także: https://pl.wikipedia.org/wiki/Wojciech_Bogus%C5%82awski

OSOBY

BARTŁOMIEJ — młynarz

DOROTA — jego żona

BASIA — córka młynarza z pierwszego małżeństwa

WAWRZYNIEC — zagrodnik¹

STACH — syn jego, kochanek Basi

JONEK — przyjaciel Stacha

¹zagrodnik — dawniej chłop użytkujący tylko zagrodę, zobligowany do pańszczyzny pieszej. [przypis edytorski]

PAWEŁ, ZOŚKA — państwo młodzi

BRYNDUS, MORGAL, ŚWISTOS — Górale

BARDOS — ubogi student z Krakowa²

MIECHODMUCH — organista

PASTUCH

STARA BABA

Krakowiacy. Krakowianki. Górale. Górali. Lud.

Rzecz dzieje się w Mogile³, o milę od Krakowa.

²Kraków — miasto polskie na prawach powiatu, stolica województwa małopolskiego. [przypis edytorski]

³Mogila — dawna wieś, obecnie część miasta Krakowa. [przypis edytorski]

ODSŁONA I

SPRAWA I

Teatr przedstawia z jednej strony chatupę wiejskie, wspaniałą widać karcznię z wystawą, po drugiej stronie pod lasem młyn i rzeka, na której stoi mostek, w głębi widać wieś Mogiłę, kościół i grobowiec Wandy. JONEK siedzi na wierzbie i spogląda ku Wiśle. STACH biegnie niespokojny.

DWUSPIEW

STACH

Cós, Jonku, nic tam nie widzisz?

JONEK

Nic wcale, próżno się bidzisz.

STACH

Patsaj jeno, miły Jonku,
Patsaj dobrze pseciw słonku.
Bo słycałem, ze dziś wcale
Mają psyplłynąć Górale.
O niesczęście tes to moje,
Jakze ja się tego boję!

Niebezpieczeństwo, Strach

JONEK

Nie lękaj się, miły Stachu,
Wsakci nie umzem od strachu,
Toć Górale nie są carci,
A jeżeli będą uparci,
Tak ich tu gracko⁴ wyćwicem,
Ze się muszą wrócić z nicem.

STACH

Ale jak mi porwą Basię?

JONEK

Jesceć im, od tego zasię⁵.
Ale cicho! Coś spod góry
Płynie: kieby⁶ dwaj gąsiory.

STACH

Ach, to oni pewniusienko!

JONEK

Nie inacej, mój Stasienko,
Teras widzę dokonale,
Zeć to oni są, Górale.

Skacze z drzewa.

⁴gracko (daw.) — zręcznie. [przypis edytorski]

⁵zasię a. zasje (daw.) — tu: wara! precz! [przypis edytorski]

⁶kieby (daw.) — jakby. [przypis edytorski]

STACH
Cós tu cynić?

JONEK
Cós pocniewa?

Mysła.

STACH
Oto do ojca pójdziewa
I nim Górale psyplą,
Padniem mu do nóg z dziewczyną.
I opowiem moje chęci.

Miłość, Swaty, Ojciec,
Kochanek

JONEK
Ja w tem za družbę służę ci.

Razem.
Idźma, wsak on nie ze skały,
Wzrusy się na me (twe) zapaly,
Wsak on kiedyś w młodym wieku
Musiał tes doznać, nieboze,
Jak to, wej⁷, doskwiera cłeku,
Kiej⁸ do swej lubej nie moze.

Odchodzą obydwu.

STACH *zatrzymuje się przed samym młynem.*

STACH
Ach, nie mogę, mój Jonku, jakoweś mnie mory
Psechodzą i drzę cały.

JONEK
Zwyczajnie, jamory
Nieśmiałym cłeka cynią, ośmielze się psecie.

STACH
Wiem, ze młynaz najlepsza jest dusa na świecie,
Ale jego zonecka, oj, ta, zadną miarą
Nie pozwoli, wej, na to, wsak wies, miły bracie,
Ze go tak osiodłała jak kobyłę starą:
W ustawicznej nieborak zyje tarapacie.

JONEK
Dobrze mu tak, na co stary ozenił się z młodą?
Posed, wej, i on za modą.
Chciał pewnie, azeby go sąsiedzi chwalili,
Zeby go, jak po miastach, karmili, poili,
Byle tylko wstęp mieli do ładnej zonecki:
Myślał, ze złoto złapie, dziś ma torbę siecki.
Jak tylko pani Dorota
Wlazła w dom — zaraz, niecnota,
Starca zawojowała i córkę mu gryzie;

Małżeństwo, Żona, Sąsiad,
Miasto, Moda

⁷wej a. *wejcie* (daw., gw.) — spojrz, popatrz; wyraz kierujący uwagę na przedmiot wypowiedzi, wzmacniający wypowiedź. [przypis edytorski]

⁸kiej (gw.) — kiedy. [przypis edytorski]

A sama, jak zobaczy zwawego chłopaka,
To tak do niego lizie,
Kieby smoła jaka.

STACH

Otós to, miły Jonku, moja bida cała,
Pani młynarka tak się we mnie pokochała,
Ze, kaj mie tylko spotka, w oboze cy w gumnie⁹,
Zaras chce całusa u mnie.
Ongi, jak mie pod stogiem siana psycapiła,
Tak mię ścisłała, niecnota,
Ledwie mnie nie udusiła.

Pocałunek, Pożądanie

JONEK

Cy tak? No, wejcie, to ta
Psycyna, ze ci Basi nie chce dać za zonę:
Wiesz co, to psed Bartkiem oskarzemy onę,
A tak się wsycó skońcy.

STACH

Oj nie, miły Jonku,
Nie psycyniajmy prózno staremu frasunku¹⁰,
Mógłby się na śmierć zagryść, gdyby lepi
Mężowie na swych zonek figle byli ślepi,
Więcej by spokojności między ludźmi było.

JONEK

Mów racej, ze rozpustniej by się jesce żyło,
Ale wiesz co, te wszystkie matki korowody
Są furdą, jezeli masz słowo panny młody.

STACH

Ej Basiać mnie lubuje i tak powiedziała,
Ze nie chce tego dragała, Górala,
Którego jej macocha za męża obrała:
Tylko, ze ociec stary zapewne mu słowa
Zechce dotsymać, bo to jus dawna umowa
Między niemi stanęna, ach, otós jus płyną
Górale i Bryndusa zaręcą z dziewczyną.
Ja się zabije, Jonku, jeżeli ją postradam.

JONEK

Cekajno, niech ja wpsódy z młynazem pogadam,
Kto wie, może go jako w zdaniu pseonace,
Gdy mu nase racyje dobrze wyonacę.
Psecies to co swój, to swój; na cós tu obcego,
Kiej haw¹¹ mamy i w domu rodaka swojego.
Alboś to ty wej hołys¹² lub jaki mitrega¹³,
Psecieć to i twój ociec seć kobyl zapsega
W furmankę i niedawno woził kastelana

Obcy, Bogactwo

⁹*gumno* — miejsce młócenia zboża; podwórze wraz z budynkami gospodarskimi. [przypis edytorski]

¹⁰*frasunek* (daw.) — zmartwienie. [przypis edytorski]

¹¹*haw* (gw.) — tu, tutaj. [przypis edytorski]

¹²*hołys* (gw.) a. *hołysz* (daw.) — biedak. [przypis edytorski]

¹³*mitrega* (daw.) — tu: partacz, niedolega. [przypis edytorski]

Do Warszawy¹⁴, ba, nawet i samego pana
Wojewodę do Grodna¹⁵, a jak się obrócił,
W tsy niedziele go zawiózł i nazad się wrócił.
I ty tes ctery konie pędzis jednym licem¹⁶,
Po wąwozach się kręcis, tsaskas łepsko bicem,
Mas tes dwa morgi¹⁷ gruntu, dwa zupany¹⁸ syte
I tańcujes najlepiej między parobkami,
Mas i kozuch skalmieski, buty z podkówkami,
Dwie laski w srebro kute, ksemieniem obite,
A jezeli do tego dziewczyna ci spsyja,
To się nicego nie bój.

STACH

Ale nam cas mija,
Bo jak, wej, ci Górale psyplyną do mlyna,
Jak się upse Dorota, to za poganina
Bartłomiej wyda córkę i stracę dziewczynę.

JONEK

Jesce tutaj nie zdążą ani za godzinę.
Basie tsa ze mlyna zwabić, byśwa uradzili.

STACH

Nie wiem, jak to tu zrobić.

BASIA *w dymniku pokazuje się.*

JONEK

Spostrzega BASIĘ.
Cyt, widzisz ty Basie?

SPRAWA II

STACH — JONEK — BASIA.

STACH

Biegnać do BASI.
Basiu! Moja dusecko, zleż tu do nas trocha.

BASIA

Nie mogę, bo młyn, wejcie, zamknęła macocha.
Ale patsajcie jeno, jest ona w stodole?
Jezeli jej nie widać, zejde choć po kole.

JONEK

Nie mas jej, chwila temu posła za ogrody.

STACH

Zejdź więc, tylko ostrocznie, abyś sobie skody
Nie zrobiła.

¹⁴Warszawa — stolica i największe miasto Polski. [przypis edytorski]

¹⁵Grodno — miasto obwodowe w dzisiejszej Białorusi, położone w pobliżu granicy z Polską. [przypis edytorski]

¹⁶lic (daw., gw.) — lejce. [przypis edytorski]

¹⁷morga a. mórg (daw.) — dawna miara powierzchni gruntu. [przypis edytorski]

¹⁸zupan a. żupan (daw., gw.) — dawny ubiór, rodzaj kaftana. [przypis edytorski]

BASIA
Nie bój się, nie pierwszy raz ci to.

Schodzi po kole, STACH jej rękę podaje, a JONEK, patrząc, śmieje się.

JONEK
Ba, ba, ba! Nie musiałyby chyba być kobietą,
Zeby się nie umiała wykradać do gacha.
Ale jak zręcznie skace, jak koza, ha! Ha! Ha!
Mówią, że nie tsa wiezyć po miastach niewieście.
Diabła prawda, i nase to zrobią, co w mieście.

Kobieta, Kochanek

STACH
Ach, Basiu! Życie moje, cós to będzie z nami?

BASIA
Abo co?

STACH
Juz dwie krypy¹⁹ płyną z Góralami.
Nieza dlugo tu staną.

BASIA
A to niech i ta staną.

STACH
To cie, wej, nic nie martwi, to chces być wydaną
Za Bryndosa, Górala?

BASIA
Nic z tego nie będzie.
Wsak wies, kiej u nas był tu po kolędzie,
Powiedziałam mu wyraźnie,
Ize ja się z nim nie drażnie,
Ale mu sceze mówię, że jak diabła jego
Nie cierpie i ze pójdę za Stasia mojego.
A ze on nie chce wiezyć, ze tak jest uparty,
Niech go biorą carty.
Jak psyjdzie, tak pójdzie s kwitkiem.

STACH
Dobze to, moja Basiu, ale gdy s tem wsytkiem
Ociec cię musić będzie albo tes macocha?

BASIA
Ociec tego nie zrobi, bo mnie mocno kocha,
A matuli zaś powiem: matulu, słuchajta,
Kiej wam tak Góral miły, to se go kochajta,
Ja zaś za Górala nie chce pójść i kwita.
A jak mnie gwałtem weźmie, pozna, zem kobieta,
Tak go gryść, tak cartowsko zyciem z nim gotowa,
Ze mu za jeden tydzień jak kadź spuchnie głowa;
Otós to jej tak powiem i na tym się skońcy.

¹⁹krypa — duża, otwarta łódź transportowa. [przypis edytorski]

Nie bój się, mój Stasińku, nic nas nie rozłący,
Jeżeli się nie nawiną inne pseciwności.

STACH

Basiu, cylis ty nie znas całej mej miłości:
Jako węgiel, skropiony wodą, bardziej pazy,
Jako wiatr, rozdmymając ogień, lepiej zazy,
Tak me serce większego doznaje płomienia,
Kiedy na się fortuna pseciwną zamienia.

Miłość

BASIA

Jus se, wej, nie gryź głowy, jus ja w to poradzę,
Ze tego natrętnego Górala odsadzę;
A jak będzie uparty, zaśpiewam mu wreście
Tę piosneckę, co to ją jakaś panna w mieście
Swemu kawalerowi psed ślubem śpiewała,
Kiej ją matka za niego gwałtem wyganiała.

ŚPIEWKA

Mospanie kawaleze,
Nie zeń się, prosę, ze mną,
Bo ja powiadam sceze,
Ze ci nie będę wzajemną.
Natura kochać kaze
I mnożyć swoje plemię,
Ja mam ku tobie odrazę,
Prose, zaniechajze męce.
Gdzie jest w małżeństwie zgoda,
Tam słodko lata schodzą,
Tam w domu jest swoboda,
Tam się i ludzie rodzą.
Lec gdzie w małżeńskie łóżko
Niezgodę djabeł wdmuchnie,
Tam zonie schnie serdusko,
Mężowi głowa puchnie.
Nie zda się baran kozie,
I kacka nie chce kruka,
Wabią się ptaki w łozie²⁰,
Kazde swojego suka.
Gdzie się w niewoli zyje,
Nie mas tam wzajemności,
Pies na powrozie wyje,
Kazdy pragnie wolności.
Otóz to, tak mu powiem.

Małżeństwo, Miłość,
Wolność

JONEK

Który dotychczas w pole patrzył.
Ej, cicho!
Dorota, wej, tam idzie.

STACH

A cy ją tu lichu
Niesie; uciekaj, Basiu, by cię nie zocyła.

²⁰łozą (pot.) — witki, zarośla wierzbowe. [przypis edytorski]

BASIA

Ale jak łatwom na dół s pod dachu zskoczyła,
Ale w górę nie można, a dzwi ode mlyna
Zamknęła, wej, macocha, by snać starowina
Ociec nie wysedł patsyc, kędy ona chodzi,
Bo jak wejcie, uwazam, ze ona coś godzi²¹
Na jakiegoś jamanta, s którym się, wej, wdaje,
A musi jus mieć kogoś, bo raniutko wstaje,
I biega za stodoły.

Kochanek, Zdrada

JONEK

Do STACHA cicho.
Ciebie pewnie suka

STACH

Do JONKA.
Nie mówze nic.

Do BASI.

Idź, Basiu, bo cie matka sfuka²²,
Najlepiej idź do karcmy pomiędzy dziewczyny.
Tańczą tam, bo Pawła dzisiaj zaślubiny,
Mają tu psyjść i ojca prosić na wesele,
Ty se tes potańczujes z niemi — potem śmiele
Psyjdzies, pomiędzy gośćmi nie będzie cię łajać.

Karczma, Wesele, Taniec,
Zabawa

BASIA

Bywaj mi zdrów.

Ochodzi.

STACH

Ty tes, Jonku, psestań bajać.
Gdyby dziewczucha zwęchła te matki zaloty,
Miałebym potem w domu cartowskie kłopoty;
Idź za nią, wsak ty druzba, ty mas tańce wodzić.

JONEK

Podchlebiaj matce, Stachu, bo ci moze skodzić.
Nie zawadzi dla zysku osukać nawjasem,
Wsak i panowie zonki tes zdradzają casem;
A próc tego s psybytku wsak głowa nie boli,
Potrafis ty i matce, i córce do woli.

STACH

Nie baj, idź prędzej.

JONEK

Idę. Nim staną Górale,
Ja tu s całą ceredą w tańcu się psywałę,
Weźmiewa sobie sksypki i kozę maćkową.

²¹*godzić* — tu: dybać, nastawać, szukać. [przypis edytorski]

²²*fikać* — odzywać się gniewnie, strofować, besztać. [przypis edytorski]

SPRAWA III

STACH *sam, potem* DOROTA.

STACH

A ja w moje obroty wezmę tu Bartkową,
Jeżeli się da wzruszyć, to o starca fraski,
Jak go, wej, rozkomosą²³ weselne igraski,
Wtencas mu padnę do nóg i wszystko opowiem,
Może się da nakłonić.

DOROTA

Biegnie i wiesz mu się na szyi.

Ach, Stasiu miły!
Tyś moją duszą, tyś jest moim zdrowiem!
Jus cię od świtu sukam, pewnie cię zwabiły
Dziewuchy, wej, do karcmy — a ja bes cie konam!

Pożądanie, Kobieta

STACH

Ale, pani młynarko, na cós to nam?
Te prózne swary;
Wacpani mąż stary,
Jakby się, wejcie, o tym dowiedział, toby to
Dopiero biedy było.

DOROTA

Na cós się s kobietą
Młodą zenił, kiej stary, mógł mnie, wej, nie zwodzić,
Kiej w nicem młodej zonie nie umie dogodzić.
Zawse to chore, ksywe,
A jesce tak podejzliwe,
Chciałby mnie zbyć głaskaniem, a to nic nie nada:
On mnie osukał, ja tes osukuje dziada.

Małżeństwo, Starość,
Młodość, Kłamstwo

ŚPIEWKA

Zadko to bywa na świecie,
By się małżeństwo kochało,
Chociaś w młodości są kwiecie,
Chociaś się dobrze dobrało.
Tym gozej, gdy zona zwawa,
A mąż ledwie ze się chwieje,
Próżno się praca zadawa,
Jak lód psy słońcu topnieje.
Stasiu, tyś zranił mą dusę,
Ja ci prawdę wyznać musę,
Ze kiej mam starca przy sobie,
Wtencas ja myślę o tobie.
O bodaj bym cię nie była znała!
Nie byłabym cię kochała,
Ty mię tak dręcys, niebogę,
Ze bes ciebie wytrwać nie mogę.
Więc się nade mną uzałuj,
Uzyc mi w mojej potsebie

²³rozkomosić (daw.) — rozruszać. [przypis edytorski]

Casem mnie tylko pocałuj,
Wszystko uczynię dla ciebie.

STACH

Pani Bartłomiejowa, gdy mi tak spysjacie,
Pochlebiam sobie, wejcie, ze mi Baškę dacie,
Basia mnie bardzo kocha i ja ją wzajemnie.

DOROTA

Baški ci się zachciało, zdrajco, a śmiesz mnie
Takie zeczy wbrew bajać, toć bym miała
Patsyc, jakby się Baška do cię umizgała?

Gniew

STACH

A więc tes, kiedy inną wybierę za zonę,
Więcej mnie nie ujzycie, bo w daleką stronę
Pseniesz się, to i tak wam nic nie pomoze.

DOROTA

Na stronie.

Prawda i to.

Głośno.

Słuchajze, toć jesce być moze,
Zebym ci Baškę dała, ale mi obiecać
Mysis, ze mi pozwolis sobie się zalecać,
Wsak ja młoda i zwawa.

STACH

Nie, Pani Bartkowa,
Niech nas Pan Bóg od takiej pokusy zachowa,
Nie słysycies to, jak nas ksiądz o to strofuje?

Pokusa, Pożądanie, Ksiądz

DOROTA

O ba, niech sobie tam ksiądz zdrowiuchno zartuje.
Pamiętam ja, jak do mnie kopercaki²⁴ palił,
Kiedym, wej, chusty prała, mało mnie nie zwałił
W Wisłę²⁵, a zem go chciała kijonką²⁶ psemiezyć,
Nie ze wsyćkiem to pono trzeba księdzu wiezyć.

STACH

Ale się ludzie gorsą i śmieją się z tego.

DOROTA

Juz my nie zgorsem świata zepsutego.
Pamiętam ci ja w mieście ową panią malowaną,
Coś my to u niej byli z kasą tatarcaną²⁷:
Mąż koło kuchni chodził, a ona w pokoju
Leżała na kanapie w tak cieniusińkim stroju,
Ze ją ledwie nie nago widzieć można było.

Miasto, Mieszczanin, Pan

²⁴*kopercaki* (gw.) a. *koperczaki*(daw.) — zaloty; „palić koperczaki” oznacza „zalecać się”. [przypis edytorski]

²⁵*Wisła* — najdłuższa rzeka Polski. [przypis edytorski]

²⁶*kijonka* — narzędzie do robienia prania w rzece. [przypis edytorski]

²⁷*kasza tatarcana* (gw.) — kasza gryczana; tatarka to gatunek gryki. [przypis edytorski]

Dwóch młodych oficerów psy niej się kręciło,
Także jakiś kanonik²⁸ i patron²⁹ nadęty;
Ten poprawiał pońcosek, ów ściszał za pięty,
Azem parschła ze śmiechu.

STACH

To się panom godzi,
Bo takim i samo złe na dobre wychodzi,
Ale my żyć powinni, jak poćciwość kaze,
Ja nigdy mojej zony zdradą nie obraze.

DOROTA

Kiedy tak, to się Baški nie spodziewaj prózno,
Dziś ją Górale wezmą, bądź zdrów.

Chce odejść.

STACH

Biegnać za nią.

A czyż można
Abyście mnie tak dręczyć chcieli? Hej, słuchajcie!
Albo mi zaraz dzisiaj swoją córkę dajcie,
Albo powiem mężowi, że wy mnie kochacie.

DOROTA

Oho! Próznać to praca, nie wskóras nic, bracie.
Tak ja memu starcowi zakręciła głowę,
Zeby cię jesse wyprał za takową mowę.
Spróbuj no, a zobacysz, jak tam zecy chodzą,
Gdzie młode zonki starych mężów za nos wodzą.

Odchodzi.

STACH

Próżna, widzę, nadzieja, coś tu teraz pocnę?

Tu słyhać strojenie skrzypców w karczmie.

Ale otós i tańce zacynają skocne,
Niechże se tu tańczują, ja ojca sprowadzę
I z naszym Organistą trochę się naradzę;
On, jak się na perore³⁰ do ojca wysadzi,
Może od mojej Baški Górala odsadzi.

Taniec, Karczma

Odchodzi.

SPRAWA IV

PAWEŁ, ZOŚKA, JONEK, BASIA, *druchny, druźbowie.*

JONEK *zwyczajem Krakowiaków stawa zawsze na przodzie, kiedy śpiewa zwrotkę.* JONEK
z panną młodą, a pan młody z BASIA, reszta Krakowiaków parami tańczują.

Wesele, Muzyka, Taniec,
Zabawa, Panna młoda

JONEK

Śpiewa.

Oj dadada, dadada, tańczymy wesoło!
Skaćcie, chłopcy, skaćcie, dziewczki, skaćwa, wszyscy wkoło.

²⁸kanonik — duchowny świecki lub członek reguły zakonnej. [przypis edytorski]

²⁹patron (daw.) — tu: prawdopodobnie: pracodawca, zwierzchnik. [przypis edytorski]

³⁰perora (daw.) — długa, napuszona przemowa. [przypis edytorski]

Tańcuja.

Wyjdźcie do nas, Panie Bartku, Pan Paweł was prosi,
Bo dzis jesce chciałby urwać rózyckę u Zosi.

Tańcuja.

Zosia ceka niecierpliwie, rychło wiecór będzie,
Bo dostanie ślicny cepek, choć rózy pozbędzie.

Dziewictwo, Cnota, Kwiaty,
Obyczaje

Tańcuja.

Dziś Pan Paweł pozna Zosię, cy mu zyła wiernie,
Jeśli jesce u rózycki ma kolące ciernie.

Tańcuja.

I wy, Panie Bartłomieju, mieliście te gody,
Kiejście kwiatek chcieli urwać u zonecki młody.

Tańcuja.

A więc dłuzej nie wstymujta nasej lubej pary,
Bo to młody zywiej pragnie niżli, wejcie, stary.

Tańcuja.

SPRAWA V

Ciż sami, BARTŁOMIEJ i DOROTA wychodzą ze młyna.

BARTŁOMIEJ

Witam was, moje dzieci, cegos to żądacie?

JONEK

Oto tu, Bartłomieju, państwo młode macie,
Które was psyślo prosić na swoje wesele.
Ja, jako pierwszy druzba, do nóg wam się ścięle,
Byście swoją osobą udazyć ich chcieli.
Psytem, byście swą zonkę i córeckę wzięli,
Pokorniuchno uprasam.

Kłania się.

BARTŁOMIEJ

Toć ty, wej, dziewecko,
Nasego Pana Pawła zostanies zonecką?
Winsuję, zyćcie zgodnie w małżeńskiej psyjaźni,
Zawse bes pseciwności i bes zadnej kaźni;
Zyćcie w tym stanie, który nam Pan Bóg spoządził,
Kiedy samemu cłeku źle być sądził.
Więc nie męza, nie brata, ani tes drugiego
Jadama utwozył mu do zycia wspólnego,
Ale mu zonę z jego uformował ziobra,
Boć to zła zec jednemu zyć, a dwojgu dobra.
Zyj więc scęśliwie, paro, z dusy zycę tego!

Małżeństwo, Wesele

PAWEŁ

Kłania się.

Dziękujemy Wasmości.

BARTŁOMIEJ

Do ZOSI.

A ty kochas jego?
Powiedzcie, nie wstydź no się, bo to bes miłości
Za nic małżeńskie śluby.

PAWEŁ
Sroma się³¹ Wasmości.
Nie chce, wej, gadać.

DOROTA
Mówze.

PAWEŁ
Nie bądźze tak płochąm.

BARTŁOMIEJ
Jakze, cy kochas Pawła, Zosiu?

ZOSIA
Wstydząc się, z prędkością.
I toć kocham.

BARTŁOMIEJ
Błogosławze więc, Boze, wase serca cyste!

JONEK
Otóz, wej, i Stach z ojcem wiodą Organistę:
Usłysema tu zaraz ślicną oracyję.

SPRAWA VI

Ciż, WAWRZYNIEC, STACH, ORGANISTA.

MIECHODMUCH
Witam, witam zebraną całą kompaniję
I proszę mi pozwolić, by w ten dzień wszpaniały
Ręce moje na dźwięcznych cymbałach zagrzmiały.

Biorąc się pod boki, jak przystoi do oracji.
O Pawle, chłopczów ozdobo!
Zochfija łączy się z tobą.
I tak się łączy do szpółki,
Ze kieby dwie jaszkiółki:
Poplątawszy swe nogi jak one we wodzie,
Tak wy dziś utoniecie w małżeńskiej szwobodzie!
Kochajcie się więc zawdy jak szynogarlice,
Pnijcie się w górę razem, kieby chmiel po tyce.
We dwa rzędy szadzony ogród kształtniej sztoi,
Dyjament wsadzony w złoto jaśniej światło dwoi,
I dwa szłowiki nawet śpiewają szwobodniej,
Weselej zapalone gorą dwie pochodnie:
Tak i wy, w jedno życie z obojga wcieleni,
Z obydwóch sztron będziecie też błogosławieni!
A jak wam się szczęścić będzie,

Małżeństwo, Miłość

³¹sromać się (daw.) — zawstydzić się. [przypis edytorski]

Gdy ksiądz przyjdzie po kolędzie,
Nie zapominajcie o Organiście,
A ja wam za to ogniście
Zagram przy ślubie na całe organy.
Skończyłem, dyksy³², siądzmy; ty, Panie kochany
Pawle, każ nam tu przynieść miodu garczy parę.

WAWRZYNIEC

Siadajcie, gospodarze — ja, zwyczajem stare
Zachowując, jako, wej, stryj pana młodego,
Na miejscu ojca zmarłego
Moje błogosławieństwo kładąc im na głowę,
Taką do nich cynię mowę:
Żyćcie swobodnie, mnożcie się płodnie,
Obyście wase widzieli prawnuki,
Obyście, od dzisiejszej psewrotnej nauki
Dalecy, poćciwe mogli wydać plemię.
Uprawiajcie w pocie coła wasą ziemię,
Ona jest matką wasą, ona was wyżywi;
Nie bądźcie z nikim fałszywi,
Kochajcie zawse bliźniego,
Nie odpychajcie od dzwi ubogiego.
Podzielcie się chudobą³³ s potsebnym sąsiadem,
I żyćcie dobrych ludzi psykładem.
Nic wam więcej nie zycę — a teraz wy, chłopcy,
I wy, starsi parobcy,
Stawcie się w psemian z dziewcęty
I zaśpiewajcie himn małżeństwa święty.
Nasa Pani Bartkowa, jako gospodyni,
Tę nam łaskę ucyni,
Ze włoży pannie młodej na głowę wianeczek.
Wy, druchny, rospuście jej warkoce.
Tu, panie młody, za mną, w weselny taneczek.
Ja zacnę, zaśpiewajcie, niechaj se wyskocę.

Obyczaje, Gospodarz

BARTŁOMIEJ, DOROTA, ORGANISTA i kilku starych gospodarzy siedzą po prawej stronie — chłopcy i dziewczęta śpiewają na przemiany; podczas zwrotki dziewcząt chłopcy smutni, po skończonej podskakują na miejscu, śpiewają, tańczą, JONEK z panną młodą, a PAWEŁ z BASIĄ.

HYMN WESELNY

I. DZIEWCZĘTA

Zosiu, ach! Jus cię traciemy,
Jutro cię panią ujemy,
Zblednie kolor twój rumiany,
Stracis wianeczek ruciany³⁴.

Kobieta, Dziewictwo

I. CHŁOPCY

Nie uważaj, miła Zosiu, lepsy chłopak świeży
Nis kwiateczek w pustym polu, co odłogiem leży.
I wianeczek, kiedy zwiędnie, nic nie będzie płacić,
A wy, co go załujecie, radybyście stracić.

³²dyksy — spolonizowana forma łacińskiego słowa „dixi” („powiedziałem”). [przypis edytorski]

³³chudoba (daw.) — skromny dobytek, niewielkie gospodarstwo. [przypis edytorski]

³⁴ruciany — zrobiony z ruty; wianek ruciany symbolizuje dziewictwo. [przypis edytorski]

2. DZIEWCZĘTA

Jus matuchnę swą stradałaś,
Jus do obcych się wybrałaś,
Jus nie ujźrys swej dziedziny³⁵,
Gdzie słodkie zylaś godziny.

Sierota, Dom, Dziedzictwo

2. CHŁOPCY

Skowronecek pod kamykiem, łabędź wedle wody,
A słowicek w chłodnym gaju używa swobody,
Tak tes dziewce w domu męża znajdzie dobre mienie,
Bo tak, wejcie, psykazało mądre psyrodzenie.

Tańcuja.

3. DZIEWCZĘTA

Dotąd nie znałaś zgryzoty,
Teraz poznas, co kłopoty,
Nie będziesz mogła tańcować,
Bo musis na chleb pracować.

3. CHŁOPCY

Wsakze każdy człowiek w życiu stwozony do pracy
A ci, co nam chleb zjadają, są istni próznicy.
I wy, dziewczki, co w panieństwie swe troski macie,
Lec w małżeństwie są roskose, których wy nie znacie.

Praca, Małżeństwo,
Kondycja ludzka

Tańcuja.

4. DZIEWCZĘTA

Psyjdzie jesce kłopot taki,
Kiedy cię obsiedą dziatki,
Natencas będziesz słochała,
Ześ się panną nie została.

Obraz świata, Dziecko,
Mizoginia

4. CHŁOPCY

Chmiel się ksewi, jabłoń rodzi i gniezdzą się ptaki.
By się wsytko nie mnożyło, nie byłby świat taki.
Nikcemne są takie dziewczki, djabła nie wartają,
Co się same tylko włóca, a mężów nie znają.

Tańcuja.

WAWRZYNIEC

Dosyć jus tego, chłopcy, łepskości śpiewali
I my tes nie najgozej Zośkę wychasali;
I wy, druchny, składnieście tes nad nią płakały,
Choć to takiego płacu i wy byście chciały.
Teras pójdzwa do karcmy, jak śniadanie zjemy,
To się wej, Panie Bartku, z sobą rozmówiemy.

MIECHODMUCH

Bo mamy coś powiedzieć, dla dobra waszego.

JONEK

Dalej, duda³⁶! Zagraj nam marsa wesołego.
Pódźwa.

³⁵dziejdzina (daw.) — tu: siedziba rodzinna. [przypis edytorski]

³⁶duda a. dudarz, a. dudziarz — muzykant grający na dudach. [przypis edytorski]

Marsz, wszyscy wychodzą parami.

WAWRZYNIEC

Ty pilnuj dobrze i Bartka, i zony.
Nalewaj im gozałki miodem zaprawionej,
Wsak wiesz, że my, podobnie tak jak i panowie,
Najlepiej sprawę końcem, kiedy sumno w głowie.

Alkohol

Do STACHA.

A jak się jus zachłyszna, w tem zacnij pomału
Prosić o łaskę dla się, pewnie o Góralu
Zapomną.

STACH

Ale, ojce, spieście się, jak można,
Bo, jak Bryndus psyplynie, to jus będzie prózna.

WAWRZYNIEC

O! Ani za godzinę jeste tu nie stana,
Wysiedli pod kościołem, śnać na mszą śpiewaną.
Mamy jeste dość casu.

Idzie do karczmy.

STACH

Idźmy, tatuleńku.

Chce iść, ale DOROTA zatrzymuje go, która się była schowała za chałupę.

DOROTA

Ach! Zacekajcie na mnie, zacekaj, Stasińku.
Pójdź tutaj na ustronie, bo tam s karcmy widno.

STACH

Cegos chcecie, młynarko?

DOROTA

Pociesz ty mnie, biedną,
Pocałuj mnie, choćby ras!

Pożądanie, Pocałunek,
Kuszenie

Chwyta go za szyję.

STACH

Ej! Cy tyś to lichy,
Dajcie pokój, bo będę wzeczał.

DOROTA

Zatykając mu usta.

Ale cicho,
Bo stary wej usłysz.

STACH

Niech słysz.

DOROTA

Choć ksybę.

STACH
Ani by.

DOROTA
Choć ras tylko!

STACH
Mam zdradzać dziewczynę?

DOROTA
Mój Stasiu!

Chwyta go za szyję.

STACH
Wola głośno ku karczmie.
Bartłomieju!

DOROTA
Zatykając mu usta.
Nie róbze hałasu.

STACH
Uciekajwa, bo oto ktoś nadchodzi z lasu.
Mógłby nas tu podsłuchać albo dojechać okiem.

Ucieka.

DOROTA
Zjes mi djabła, bestyjo! Wyjdzie ci to bokiem.

Odchodzi.

SPRAWA VII

BARDOS *sam wchodzi, ubogo ubran, nogi tykiem okręcone, z teką na ramieniu: torba jedna z książkami, druga z machiną elektryczną, kałamarz wielki cynowy przewieszony przez ramię. Schodzi z góry po lewej stronie, podskakując, i śpiewa następującą piosnkę:*

ŚPIEWKA

Świat srogi, świat przewrotny,
Wszystko na opak idzie,
Kto nie wart, pan stokratny,
A człek poczciwy w biedzie.
Lecz rozum górę bierze,
Tym sobie życie słodzę,
I ja porosnę w pierze,
Choć dziś bez butów chodzę.
Niemądry, kto wśród drogi,
S przestachu traci męstwo.
Im sroźsze ciernia, głogi,
Tym miłsze jest zwycięstwo.
Na górze mieszka Sława,
A Szczęście jeszcze wyżej,
Lecz gdy chęć nie ustawa,
Wnet się człek do nich zbliży.

Nauka, Bieda, Książka,
Uczeń, Kondycja ludzka,
Pozycja społeczna, Głód,
Maszyna, Obraz świata,
Wiedza

Im srożej Los nas nęka,
Tem mężniej stać mu trzeba:
Kto podle przed nim klęka,
Ten nie wart względów Nieba.
Mnie chociaż głód dojmuję,
Lecz duszy mej nie szkodzi,
Śpiewaniem biedę truję,
Wesołość troski słodzi.
Prawda, że wesołość i smutek osładza,
Jednakże nie ze wszystkim brzuchowi dogadza.
Widziałem s tej góry wysokiej,
Że tu wesołe odprawiano skoki.
Dalejże i ja w płąsy, nieźle się skakało,
Ale też teraz bardziej jeść mi się zachciało.
Oj! Jadłżebym, dwie mile uszedłszy o głodzie;
Choćbym gdzie stanął w gospodzie,
Cóż? Ani grosza nie mam.

Zbliża się do karczmy.

Ach, jakież to smaczne
Rozchodzą się w tej karczmie zapachy kołaczne,
Coś niby gęś i prosię, i pieczone cielę,
Musi tu być wesele.
Gdyby się tam jak wkręcić, ale jak, to sztuka.
Wstydzę się niepomału³⁷ w tak liczną gościnę
Jak *pauper studiosus*³⁸ iść po żebraninę.
Jeszcze kto wypchnie, wyfuka,
Niewiele teraz popłaca nauka!
Oj! Okpiłem się srodze, myśląc, że talenta
Wykierują mnie kiedyś, biednego studenta,
Że dadzą sławę i dobre mienie;
Widzę, że próżne było moje omamienie.
Djabła wskórasz i z rozumem,
Kiedy zaćmienie w kieszeni,
Gdy się potrzeby zewsząd cisną tłumem,
Wtenczas i rozum się zmieni.
Największy mędrzec zgłupieje,
Kiedy ze dwa dni nic nie je.

Jedzenie, Uczta

Patrzy na tekę.

I na cóż mi się zdacie
Wy, szumni szczęścia ludzkiego malarze?
Kiedy go tylko w przywidzianej marze
Ludziom wystawiacie.
Mamże was jeszcze dźwigać, kiedy sam zgłodniały
Jak trzcina chwieję się cały?

Rzuca książki.

Precz ode mnie, przekłete bestyje!
Figury, Tropy, Sylogizmy, Chryje³⁹,
Niech was djabli biorą s teką!
Precz i ty, Panie Seneko⁴⁰!

Książka, Poezja, Filozof

³⁷ *niepomału* (daw.) — bardzo, wielce. [przypis edytorski]

³⁸ *pauper studiosus* (łac.) — biedny uczony, uczony biedak, biedny student. [przypis edytorski]

³⁹ *chryja* (daw.) — rozprawa, rodzaj szkolnego ćwiczenia retorycznego. [przypis edytorski]

⁴⁰ *Seneka* (ok. 4 p.n.e.–65 r. n.e.) — Lucjusz Anneusz Seneka (Młodszy), retor, pisarz, poeta i filozof rzymski. [przypis edytorski]

Rzuca inne książki.

Panie Demostenesie⁴¹ i Panie Platonie⁴²,
I ty, tak wyszczekany, djabli Cynceronie⁴³.
A wy najbardziej, wy, gałgańskie dusze,
Owidiusze⁴⁴ i Wirgiliusze⁴⁵!
A wy, miłostki Safy⁴⁶, ody Horacego⁴⁷,
Coście mnie tylko nauczyły tego,
Że sam swoim językiem nie władam
I choć nie chcę, wierszem gadam.
Cóż mi s tego, żem Retor, Poeta, Fizykus,
Kiedym goły jak Bykus?
Za te wszystkie wasze baśnie
Niech was jasny piorun trzaśnie!
Raczej się głupim, podłym lub filutem zrobić,
Więcej tem można zarobić.
Ten, kto się z wami pobrata,
Nie zda się dzisiaj do świata.
I głodu się nacierpi, i tak w bidę wlezie,
Że mu niejeden robak dogryzie —
O! Jak jest dziwna życia ludzkiego odmiana,
Kiedym się nie chciał z młodu uczyć, jak barana
Wyciągali na ławie, siekli, gdyby bydłę;
Dziś, kiedy wszystko w głowie, szło mi jak po mydle,
Kiedy nawet samego profesora zdanie
Na publicznej dyspucie zbilem, przez udanie,
Przez plotki, tak mię gryźli, tak mi bóty szyli,
Że nareście jak łotra ze szkół wypędzili.

Patrząc na elektrykę⁴⁸.

Oj, ty, ty elektryko, ty jesteś jedyną
Nieszczęścia mego przyczyną!
S ciebie to ta dysputa była wtenczas dana.
Bodaj cię!... Ale masz szczęście, żeś szklana.
Schowam cię, może jeszcze, włazłszy między gbury,
Jak ich zaczną zabawiać twojemi figlasy,
Dostanę kawał kielbasy.
Żeby tylko na chwilę wyszedł tu z nich który.
Oto idą, słuchajmy, co to są za jedni.

Nauka, Maszyna

Chowa się.

SPRAWA VIII

STACH, BASIA i BARDOS *ukryty*.

STACH

Ach Basiu, moja dusko, jakżeśmy my biedni,
Nic macochy nie wzrusy, tak się wej, uparła.

⁴¹*Demostenes* (384–322 p.n.e.) — mówca i polityk grecki. [przypis edytorski]

⁴²*Platon* (ok. 424/423–348/347 p.n.e.) — filozof ateński, twórca platonizmu. [przypis edytorski]

⁴³*Cynceron* (106–43 p.n.e.) — Marek Tulliusz Cynceron, rzymski pisarz, mówca, polityk, dowódca wojskowy i filozof. [przypis edytorski]

⁴⁴*Owidiusz* (43 p.n.e.–17/18 n.e.) — Publiusz Owidiusz Nazo, poeta rzymski. [przypis edytorski]

⁴⁵*Wirgiliusz*, popr. *Wergiliusz* (70–19 p.n.e.) — Publiusz Wergiliusz Maro, rzymski poeta. [przypis edytorski]

⁴⁶*Safona* — grecka poetka liryczna, żyjąca na przełomie VII i VI wieku p.n.e. [przypis edytorski]

⁴⁷*Horacy* (65–8 p.n.e.) — Kwintus Horacjusz Flakkus, poeta rzymski. [przypis edytorski]

⁴⁸*elektryka* (daw.) — tu: urządzenie do wytwarzania prądu elektrycznego. [przypis edytorski]

BASIA

Ani by, gdyby jędzą jaka się rozzarła,
 Ani se gadać nie da. Alem uważała,
 Ze, wej, djabelnie ocy na cię psewracała.
 Cy ona zaś, niecnota, nie kocha się w tobie?

STACH

Ej! coś ty myślis, Basiu? Cós to znowu tobie?
 Ot, zwyczajnie kobieta, jak kobyła w błocie,
 Jak się upse, ani by.

BASIA

A cós w tym kłopotcie
 Pocniewa?

STACH

Ja, dalibóg, nie wiem, co tu pocąć.

Spostrzega BARDOSA.

Ale ktoś to tam idzie? Chce snąć, widzę, spocąć
 I siadł se.

Przypatrując się.

Och! Coś mi się ochapia⁴⁹ pseklęcie.
 On, nie on? Jakże się mas, mój Panie skubencie⁵⁰?
 Cós ty tu robisz?

BARDOS

A kłaniam, Panie Stanisławie.
 Skądżeś się tu wziął?

STACH

Tuć ja mięskam; z nieba prawie
 Zjawileś nam się Wpan.

BARDOS

W czymże pomódz mogę?

STACH

Ja, Basiu, z Jegomością jeździłem ras w drogę.
 Wziąłem go w Małogosc⁵¹ z profesorem jego,
 Sam Pan mu służył, lec on, słyse, niewart tego,
 Bo go sam Pan w naukach dużo psewyzsali,
 Jak mi mówili ludzie, co, wej, Pana znali.
 Ej! Rozum tes to rozum.

BARDOS

Bodaj go nie miałem!
 Za to też chleba i szkół postradałem.

STACH

Wejcie!

⁴⁹*ochapiać się* (daw.) — przypominać się, wydawać się. [przypis edytorski]

⁵⁰*skubent* (daw., gw.) — student, uczeń. [przypis edytorski]

⁵¹*Małogoszcz* — miasto w województwie świętokrzyskim, w powiecie jędrzejowskim. [przypis edytorski]

BARDOS

Powiedz mi, proszę, czy to ty się żenisz?
Bo tu widzę wesele.

STACH

To, wej, mój bratanek
Bieże zonkę.

Skrobie się po głowie.

BARDOS

Oboje was jakiś frasunek
Dręczy, ty się po głowie skrobiesz, a ty się czerwienisz.

STACH

Bo to wej moja luba.

BASIA

Rumieni się.
A ty mój kochanek.

BARDOS

Czemuż się nie żenicie?

STACH

Matka nie pozwala.

BARDOS

A to czemu?

BASIA

Bo mnie chce wydać za Górala.

BARDOS

Za Górala?

BASIA

A juści.

STACH

Juz z nią drugi dzbanek
Miodu mój ojciec pije, ale niewzruszona
Jak, wejcie, góra w Tatrach⁵² skalistych.

BARDOS

Wskazując na BASIĘ.
A ona
Maż ojca?

STACH

Ma, mój Panie, ale już jest stary,
Młoda zonecka nad nim psewodzi bez miary.

⁵²Tatry — najwyższe pasmo górskie w łańcuchu Karpat. [przypis edytorski]

BARDOS
A on przecie przystajeż?

BASIA
On ci by i psyszał,
Aleby w domu jednej godziny nie wyszał,
Wygnałaby go zona.

STACH
Ratuj nas, mój Panie.

BARDOS
Będzie to, ale wprzódy muszę zjeść śniadanie.
Wy czyście już śniadali?

BASIA
Dopiero do stołu
Zastawiają.

BARDOS
Tym lepiej.

STACH
Będziem jeść pospołu.

BARDOS
Mniejsza o to, służę wam.

STACH
Co chcesz, to ci damy.

BARDOS
Nie gardzę niczem.

STACH
Tylko wpsód do Basi Mamy,
Młynarki, obróć Waspan swoje perswazyje.
Mas wielki rozum, to ją psekonas.

BARDOS
Użyję
Całej mojej wymowy, tylko podjem wprzódy:
Ale, słuchajże, aby rzecz mi się udała,
Porzuciwszy niewczesne ze mną korowody,
Powiedzcie mi, jak się ta wasza miłość zawiązała
I jak daleko zaszła, trzeba mi to bowiem
Wiedzieć.

STACH
Oto tak.

BASIA
Przerywając mu.

Miłość, Natura

Cyt no, ja to lepiej powiem.

ŚPIEWKA

BASIA

Ras na pniu między dębami
Siedziały w paze turkawki;
Nie wiem, dla jakiej zabawki,
Tsepotały się sksydłami.
Patsąc na to ich rusanie,
Taka mnie lubość psejena,
Zem srodko Stasia ścisnena.
J stąd wsceno się kochanie.

STACH

Ras nam się krówka ganiała,
A Basia psy mnie siedziała.
Nie wiem, co się to zrobiło,
Ze mi się w oczach zaćmiło.

BARDOS

Wybornie! A potem?

STACH

Bojąc się jakiej zarazy,
Scisnanem Basie dwa razy.
Ona mię także ścisnena,
I stąd się miłość pocena.

DWUŚPIEW

STACH I BASIA

Odtąd, jak się kaj spotkamy,
Zaras o krówce gadamy
Lub się turkawki wspomina,
A tak się znowu pocyna.
Kiedy siedzimy we dwoje,
Kiedy się s sobą bawimy,
Zzda się, ze wtencas oboje
Jedną dusycką zyjemy.

BARDOS

No, s tego
Początku łatwo się już domyślę wszystkiego.

Na stronie.

Nie trzeba tu w popiele zasypiać tych gruszek.
Rzecz ta nie cierpi zwłoki.

Głośno.

Gdzie teraz staruszek
Ojciec wasz jest?

STACH
Tu w karcmie.

BARDOS
Idźcież tedy przodem,
Ja tam zaraz nadejdę.

STACH
Cekamy z dobrym miodem
I s kawałkiem kielbasy.

BARDOS
Idźcie, moje dziatki,
Ja tu jeszcze wprzód moje zabierę manatki
I zaraz przyjdę.

STACH
Do BASI.
Idźma.

SPRAWA IX

BARDOS
Sam.
No, cóż wy, panowie!
Uwieńczeni laurami, wielcy autorowie.
Miałżebym was zostawić krukowi na dziubanie?
Nie — z waszej łaski dzisiaj będę miał śniadanie:
Znając, że coś oleju z was mam w głowie mojej,
Za poradę wieśniak mnie nakarmi, napoi.
Pogódźmy się więc z sobą. Nuż, panowie Grecy,
Ponieważ nóg nie macie, pójdźcie na me plecy —
Poniosę was: a kiedy dzisiaj mędrców wiele,
Używa was na wsparcie zdań Makijawela⁵³,
Ja was na wsparcie bliźnich cierpiących użyję.
Idźmy. Ach! Zdaje mi się, że już jem i piję.

Idąc do karczmy, spostrzegą statek na Wiśle.
Ale cóż to za mnóstwo Góralów tu płynie?
To pewnie rywal Stacha, bieżmy, nim czas minie.
Trzeba mu tu tak zręcznie sidelka nastawić,
Żeby go nie rozgniewać i z niczem odprawić.

Zabiera wszystkie książki i odchodzi do karczmy.

SPRAWA X

Słychać najprzód muzykę góralską, a wkrótce przyplływają dwie krypy z Góralami i z Góralkami, niosącymi różne rzeczy, jak oto: ser owczy, ryby suszone, kwiczol⁵⁴ i szpaki, bryndzę.

Jedzenie, Gość, Dar

CHÓR GÓRALÓW
My, mieszkańcy Tatrów górnych,
Idziem do was, Krakowiaków.

⁵³*Makijawel* (1469–1527) — Niccolò di Bernardo dei Machiavelli, prawnik, filozof, pisarz, historyk i dyplomata florencki. [przypis edytorski]

⁵⁴*kwiczol* — łowny ptak leśny. [przypis edytorski]

Niesiem w daze worek spaków
I sto serów psewyborynych.

KOBIETY

Jest i bryndza, i lepienie⁵⁵,
Są kwicoły, jemioluchy⁵⁶,
Niechajże to nasycenie
Będzie dla wasej dziewuchy.

GÓRALE

Psyjmijcie nas do gościny
I otwóście wase chaty,
A my pošlem nase swaty,
By dziś kończyć zaręczyny.

Swaty, Obyczaje, Wieś

SPRAWA XI

Ciż sami, BARTŁOMIEJ, DOROTA, STACH, BASIA, JANEK, MIECHODMUCH pijany, Krakowiaci i Krakowianki — wszyscy wychodzą na przywitanie Góralów. BASIA i STACH są smutni, DOROTA ma minę tryumfującą. BARDOS trzyma kawał pieczeni przy ustach.

BARTŁOMIEJ

Witamy gości do nas.

MIECHODMUCH

Witamy! Witamy!
Za wasze zdrowie duszkiem szklanki wychylamy.

BRYNDUS

Dziękujemy.

MORGAL

Dziękujemy.

MIECHODMUCH

O, jak się cieszymy,
Że przecie dzisiaj tańczować będziemy.
Dziś pierwsze zaręczyny, a niedługim czasem
Bryndusz łączy się z Basią, a Basia z Brynduszem!
Obym wam prędko zagrał! Obym też kubany⁵⁷
Doształ, aby was, abym! Obym!

BARTŁOMIEJ

Skońc-ze, mój kochany
Panie Miechodmuch, dosyć, niech raczej panowie
Spocną sobie s podróży.

MIECHODMUCH

Zgoda, ja za zdrowie
Ichmościów tylko jeszcze choć jedną szklanice.

⁵⁵lepień a. lipień — gatunek ryby. [przypis edytorski]

⁵⁶jemiolucha — gatunek ptaka wędrownego. [przypis edytorski]

⁵⁷kuban (daw.) — datek, łapówka. [przypis edytorski]

BRYNDUS

A ja, za pozwoleniem panacka mojego
I godnej we matuli, niech oblubienicę
Psywitam.

Całuje ją w rękę.

Prawda, tęskniłaś bes swego.

MORGAL

Jamanta.

BASIA

Nie.

BRYNDUS

Jak to nie?

BARTŁOMIEJ

Ma dosyć zabawek.

BARDOS

Czasem też pasie krówki lub szuka turkawek.
Oj, już ten nie dla ciebie przysmaczek, nieboże,
Którego ty tu szukasz.

MORGAL

Oto mi, wej, spacer, jednak czasem może
Wspomniała panienecka na swego Bryndusa?

BASIA

Ras tylko.

MORGAL

Bo nowego pewnie umizgusa
Dostała panna.

BASIA

Może.

DOROTA

Ciągnąc ją za suknię.

Cyt-ze!

STACH

Mów wyraźnie.

DOROTA

Milc-ze! Bo jeśliś z głupiem słówkiem się wyśliznies,
To cię tak palnę w papę, ze się az obliźnies.

MORGAL

To się panna Barbara pewnie tylko draźni,
Zwyczajnie się panienki psed ludźmi sromają,
Nigdy nie mówią tego, co w serdusku mają.

BRYNDUS

Ja tes tak myślę. Bo tes Bogu, wejcie, dzięki,
Tak dobrze jak i drugi wartem Basi ręki.
Wsak ja psecie nie wypadł sroce s pod ogona.
Ras mi Baska peses ojca była pseznacona,
Tego się tsymam: dla niej, choć z niemałą stratą,
Odzuciłem niedawno dziewczynę bogatą,
A wsycy mnie z nią chcieli poswatać Górale.
Miałać tes i dobytek, miała i korale,
I spore stado owiec, i płócien niemało,
Aleć mi się to wsytko lichem w oczach zdało,
Jakem wspomniał na Basię: da by na Panusko,
Na cós się to s tym taić, co cuje serdusko?
Wiem, ze mnie kochas, bo tes mas co kochać we mnie,
Pspatrz no się, jak zewsąd wyglądam psyjemnie.

Pycha, Bogactwo, Uroda

ŚPIEWKA

Kazda mi mówi dziewczyna,
Zem chłopak chozy⁵⁸ i rosły,
Wysmukły jestem jak tscina,
Chodzę jak zuraw wyniosły.
Wąs carny, wargi zwiesiste,
Ustecka, kieby malował.
Ciałeczko białe i cyste,
Boh się na mlecku wychował.
Kiedy siekierką charcuję,
Wsycy ode mnie zmykają.
Dziewki mnie okiem zmierzają,
Kiej im z węgierska tańczuję.
Będzies się mogła pochłubić,
Ześ se chłopacka dobrała.
Po ślubie mnie bedzies lubić,
Byleś mnie lepiej poznała.

STACH

Nie wotsymam i gzmotnę w kark samochwała.

JONEK

Cicho, będzie cas na to.

BASIA

Niewiele dobrego
Mówią sąsiedzi o tym, co się sam wychwała.

MORGAL

Panienko, nie mas u nas zadnego Górala,
Co by nie psyznał prawdy panu Bryndusowi.
On pierwszy rej prowadzi pomiędzy chłopaki,
On to najrzęcniej pstrągi i lepienie łowi,
On jak kot łapie w sidła kwicoły i spaki.
Biega, wej, kieby jelen mil pietnaście na dzień,
Do Warszawy tes cęsto chodzi z obrusami,

⁵⁸chozy (gw.) a. hoży — urodziwy, dorodny. [przypis edytorski]

Co się on tam nasala! Oj, jemu z nas zadzien
Nie sprostą, ma tes olej w głowie.

ŚWISTOS

On, wej, z nami
Dwa razy w rok na odpust chodzi do Krakowa.
On kompanije wodzi jako pierwsza głowa.
A gdy do Karmelitów⁵⁹ psychodziem na Piaski⁶⁰,
On nas zawse tak suto cęstuje s swej flaski,
Ze, jak po nabożeństwie s kościoła wyjdzie, w
Co do ksny wsićką zepę w Krakowie wyjewa.

MORGAL

Łatwo mu mieć psyjaciół, bo tes ma i grose,
A więc ja, jako pierwszy družba, panny prośę,
Aby, nie zwłócząc dłużej chwalebne dzieła,
Do serca i do chaty swojej nas psyjęła.
Wpsódy jednak, jak kaze zwyczaj, bądźcie gzecni
Pspatrzyc się, jak wasi sąsiedzi zazecni
Śpiewają i tańcują wedle swojej mody,
Kiej we swaty psychodzą do obcej gospody.
Nus, chłopaki, do skoków, siądźcie, gospodaze,
Ja psyśpiewywać będę, zagrajcie, dudaze.

Swaty

MAZUR GÓRALSKI

Darmo Baśka od nas stroni,
Bo jus Góral za nią goni.
Góral ma nogi bocianie,
Kogo zechce, to dostanie.
Próżno więc nie uciekajta,
Lepiej się same poddajta.
Raz się Dosia Bartka bała
I na górę uciekała,
Ale tes za to z wiescholka
Wywróciła w dół koziołka.
Pasteze się śmieli z Dosi,
Bo widzieli u niej cosi.
Łapał Góral jemioluchy,
Skraść mu je chciały dziewuchy.
A ze sidła poruszyły,
Same się siatką nakryły.
On tes z niemi, jako z ptaski,
Obsed się za te igraski.
Stała panna nad strumykiem
I nazwała Jonka bykiem,
On za takie bzyćkie słowo
Nawzajem ją nazwał krową.
Teras płace i nazeka,
Nie nazywaj bykiem ceka.

BARTŁOMIEJ

Prosiemwa teraz z nami wspołem na śniadanie,
Potem z sobą o zecy pomówiewa.

⁵⁹Karmelici — klasztor oo. Karmelitów w Krakowie na Piasku. [przypis edytorski]

⁶⁰Piaski a. Piasek — dawna jurydyka Krakowa, wchodząca obecnie w skład Starego Miasta. [przypis edytorski]

DOROTA

Panie
Bryndus, weźcie za rękę swoją nazeconą,
Wsak ona jus niedługo będzie waszą żoną.

Cicho do BASI.

Dajże mu rękę, ani słowa piśnij.

STACH

Dziwy,
Ze jeste dotąd żyję.

BARDOS

Do STACHA.

Bądź tylko cierpliwy.

STACH

Ej, daj mi Waspan pokój, niemądry, kto ceka.
Zwłaszcza wtencas, kiedy mu, wej, bieda dopieka.

BARTŁOMIEJ

Prosiemy.

DOROTA

Prosiem z sobą.

Górale i BARTŁOMIEJ odchodzą.

STACH

Zatrzymuje DOROTĘ.

Ej, Pani Doroto!
Zmiłujcie się nade mną.

DOROTA

Nic s tego, niecnoto,
A daleś mi całusa? Cierp teraz.

Odchodzi.

WAWRZYNIEC

Do Krakowiaków.

Wy, nasi
Państwo młode i wielebni goście,
Za Góralami do karcmy powróćcie.
Nie dajcie tes pod niebem zostać Organiście.
Obudźcie go, niech wstanie.

STARA BABA

Ochłął się wiecyście,
A samo tylko pije, nikogo nie prosi.

Budzi go.

Hej, panie miechodmuchu!

MIECHODMUCH

Rozespany.

Alkohol

Wiem, ze Zosi
Wesele, wiem, winszować trzeba, panno
Śliczna! Młoda i żywa! Obyś nieusztanną
Roskosz miała! Obyś! Obyś...

Mając oczy zamknięte, rozumie, że panna młoda przed nim stoi, a tu baba za każdym słowem kłania się.

BABA
Skońcicie oracyje,
Wypijcie psecie do mnie, ja do was wypije.

MIECHODMUCH
Podźma do karczmy.

Odchodzi.

BABA
Zgoda.

SPRAWA XII

WAWRZYNIEC, STACH, JONEK, BARDOS.

STACH
Ach! Ojce kochany,
Co tes s tego będzie?

WAWRZYNIEC
Juzbym był żądanej
Dobił wręście ugody, gdyby się Górale
Nie tak prędko zjawili; ociec-ci chce, ale
Macocho — ani gadaj.

STACH
Bieda tes to moja.

JONEK
Pocies się tem, ze Baśka pierwej była twoja.

BARDOS
No, moi przyjaciele, widzę, że tu trzeba
Dopomodz wam, i sądzę, za pomocą Nieba,
Że mi się to i gładko, i pomyślnie uda;
Porwać komu dziewczynę to nie wielkie cuda.
Stachu, do Basi ręki ty masz prawo wprzód,
Bo tego żywe możesz postawić dowody.

Cicho do STACHA.
Owa krówka i owe turkawki na pniaku,
Już bym ci był dopomógł dotychczas, biedaku.
Chciałem z Dorotą mówić, gdy stała przed sienią,
Lecz ważną miałem wtenczas przeszkodę, pieczenia.

Głośno.
Teraz tedy słuchajcie, taka moja rada:
Już tu cierpieć i taić dłużej nic nie nada,

Otwarcie działać musim. Wam, ojczy, koniecznie
Trzeba teraz pójść z synem, głośno i statecznie
Oświadczyć: że, ponieważ już to wam jest jawno,
Że Stach z Basią nie żartem kochają się dawno,
Więc na to żadną miarą wy nie pozwolicie,
By dwoje ludzi zgubić na całe ich życie.
Basia też s swojej strony niechaj się przyłączy
Do was, niechaj wbrew powie, że Stasia samego
Kocha i że nie pójdzie nigdy za innego.

WAWRZYNIEC

Lec to, mospanie student, cicho się nie skończy.
To narobi hałasu i wrzasku.

BARDOS

Cóż bez niego
Kończy się dziś na świecie? Ale po hałasie
Znowu zgoda i pokój nastąpi; już ja się
Tem zatrudnię i wszystkich rozumu mojego
Poruszę sprężyn, by was pogodzić.

STACH

A kiedy
Psyjdzie z nami do bitki?

JONEK

A cóż by to biedy
Było?

BARDOS

To próżna trwoga, nigdy ani was tu
Nie zarwą, przecie ich tu ledwie kilkunastu.
A gdy ujrzą brak siły, będą się was bali
I muszą wreszcie przystać. Spieszcie jeno dali,
Bo to z czasu korzystać trzeba.

WAWRZYNIEC

Mój Jegomość,
Jaka się tylko w domu znalezie ruchomość,
Parę butów półsetek płotna, capkę nową
Damy ci, byleś tylko radził swą głową.

Interes

STACH

Znajdzie się i gros w kazie, jeśli chces pieniędzy.

BARDOS

Już ja niczem nie gardzę, tylko idźcie prędzy.

WAWRZYNIEC

Więc pódźwa.

Odchodzi ze STACHEM.

SPRAWA XIII

JONEK *i* BARDOS.

BARDOS

Ty tu, Jonku, zostań się, mój bracie.
Wy się, jak widzę, bardzo ze Stachem kochacie;
Więc ty najlepiej wiesz wszystkie skrytości.

JONEK

Gdyby z rejestru.

BARDOS

A wiesz też co o miłości
Doroty ku Stachowi?

JONEK

Wszystko wiem, mój Panie.

BARDOS

Na stronie.

Ha, teraz w domu jestem, to ciche szeptanie,
Te jej gróźby, ten upór, już wiem, skąd pochodzi

Głośno.

A Basia wie też o tem?

JONEK

Coś trochę dochodzi,
Bo jus Stachowi nie ras wyzuciała,
Ze mu Dorota w ocy figlarnie patsała.

BARDOS

Więc ją to musi martwić?

JONEK

A juści.

BARDOS

Więc i tę
Zazdrość uprzatnąć trzeba, bo kiedy w małżeństwie
Podejrzenie i zawiść poduszcza kobietę,
Często męzowska głowa jest w niebezpieczeństwie.

Zazdrość, Pokusa,
Wierność, Małżeństwo,
Kobieta

JONEK

Oj! Prawda, prawda.

BARDOS

Ale powiedz, jeno szczerze,
Czy też Stach dla swej Basi wierny jest w tej mierze,
Czy nie przyjmuje czasem Doroty karesów⁶¹?

⁶¹*kares* (daw.) — czuły gest lub słowo. [przypis edytorski]

JONEK

Juści on teras wierny, póki kocha Basię,
Ale jak mężem będzie, kto wie, cy nie da się
Uwieść, bo te kobiety gorse są od biesów.
A najbardziej te młode mężatki, co starych
Mężów mają, takie, wej, lubią strasznie chłopców jarych⁶².
I choć się cłowiek broni, ony, wej, tak musą
Onacyć i onacyć, ze chłopaka skusą.

Mizoginia, Kobieta
demoniczna

BARDOS

To więc ty tak o Stachu sądzisz?

JONEK

Ja, mój Panie,
Nie myślę, że on chultaj, jeno ze kochanie
Jest to sidło na ptaski, a wędka na ryby;
Kto go tylko skostuje, zginie bez ochyby⁶³.
Moja ciotka, co męża tes starego miała,
Słuchaj, Waspan, jak sobie często śpiewywała.

Pożądanie, Kobieta

PIOSNKA

Kiej się kobieta usadzi,
Choćby był chłopak ze skały,
Taki ci węgiel podsadzi,
Ze się cłek rospali cały.
Węgiel ten natura daje,
Pses niego wsytko się rodzi.
On często swazy i godzi,
Z niego cały świat powstaje.
Taką to, wejcie, broń mają
Wszystkie kobiety na świecie.
Próżno ich, chłopcy, nie chcecie,
Gdy na was ockiem zuczają.
Choćby najtęsse chłopaki
Nigdy im w boju nie starcą,
Bo ony mają, wej, tarcą,
Co wszystkie zmoze junaki⁶⁴.

BARDOS

Widzę, twa ciotka miała wielkie doświadczenie,
Musiała bywać w różnych obrotach.

JONEK

Jakże nie?
Przecież była u dworu za garderobianą.

BARDOS

A, no to co innego.

⁶²jary (daw.) — krzepki. [przypis edytorski]

⁶³bez ochyby (daw.) — niechybnie, niezawodnie. [przypis edytorski]

⁶⁴junak — odważny młody mężczyzna. [przypis edytorski]

JONEK

Pono tes latego
Spiesno ją za staruska włodaza wydano,
Ze miała nabożeństwo do syna pańskiego.

BARDOS

Więc nie dziwota.

JONEK

Oj! Znała ona psie figłasy.

BARDOS

Cicho, bo już tam, widzę, zaczęte hałasy.

Hałas opodal.

Oj, będzie to tu wrzasku.

JONEK

Skońcy się to biedą.

BARDOS

Nie lękaj się niczego.

JONEK

Otós wsycy idą.

SPRAWA XIV

*Dawni, BARTŁOMIEJ, DOROTA, BASIA, STACH, WAWRZYNIEC, BRYNDUS, MORGAL, ŚWISTOS,
Krakowiacy, Krakowianki, Górale, Góralki.*

BRYNDUS

Ze złością.

Choćbym miał stracić wszystko, a wreście i duse,
Nie daruję swojego i pomścić się musę.

Honor, Zemsta

MORGAL

Taką obelgę cynić tak słusnemu cłeku?

BARDOS

Na stronie.

Oj, będzież s tem szubrastem⁶⁵ sprawa, jak w Osieku!

BARTŁOMIEJ

Ales, mój Bryndusie!

BRYNDUS

To się nie skońcy na „ale”,
Bo to nie dadzą s siebie psedrwić Górale.

MORGAL

Wkrótce my tu, panacku, pokazemy tobie,
Ze sobie grać na nosie nie damy — i kwita.

⁶⁵szubrasto (gw.) — szubrawstwo, grupa ludzi nieuczciwych i podłych. [przypis edytorski]

BARTŁOMIEJ
Ales trudno psymusać, kiej nie chce kobita.

BRYNDUS
Po co mnie było zwodzić, co?

BARTŁOMIEJ
Wsak my to sobie
Tak wymówili, ze gdy córka moja
Nie zechce, ja jej musić nie będę.

BASIA
I ja to
Dawnom ci powiedziała, ze nie będę twoja.

STACH
A gdy waści nie kocha, cós ją winić za to?

BRYNDUS
Do STACHA, odgrażając mu.
Oj! Ty, ty!

DOROTA
Tak, tyś, spacku, wszystkiego narobił,
Ale pocekaj.

BRYNDUS
Jam się o wsytko psysposobił
Na wesele, kosule, saty, dwa łuzecka.

MORGAL
Stoją dwie becki piwa.

ŚWISTOS
I madery becka.

BRYNDUS
A mięsiwo?

MORGAL
A sadło?

ŚWISTOS
A wiepsak karmiony?

BRYNDUS
Nie, tego nie daruje, niechaj mie pioruny
Ubiją, jezeli się nie pomsce za taką
Ksywdę: dalej, chłopaki, na krypy! Do wiosła!

BARDOS
Na stronie.

Muszę ja tu uzdeczkę wdziac na tego osła,
Bo coś brykać zaczyna.

Głośno.

Mospanie, wszelako
Należy się posłuchać, kiedy dobrze radzą.
Jeśli W Pan masz szkodę, to i Pan Bartłomiej,
I przysłyż mąż, sowitą nagrodę Wam dadzą,
Byleś się chciał pogodzić.

MORGAL

Patrzy na BARDOSA z pogardą.

Ot! To mi
Cłek do rady?

BRYNDUS

Cy djabeł psyniół tego łajdaka.

BARDOS

Na stronie.

O, ten człowiek wcale się nie zda na dworaka,
Coś nie umie pochlebiać.

Głośno.

Ale, mój Mospanie!
Cycero tak powiada.

Wchodzi pomiędzy Górali.

MORGAL

Przyskakując do niego.

Cicho! Ty gałganie!
Ba jak cię tym obuskiem zacne wej okładać,
To ty i twój Psycerok psestaniecie gadać.

W tym Bartłomiej zdejmując kapelusz zmączony i zasypuje mu oczy.

BARDOS

Cóż robić na takowe niewołące prośby?
Trzeba ustąpić.

STACH

Ale, Mospanie Bryndusie,
My tu niewiele zwazamy na groźby.
Proszę psestać, bo my tes wej zacniemy.

Kłótnia, Konflikt, Gniew,
Zemsta

BRYNDUS

Da się
To widzieć, dalej za mną, bracia! Nic nie dbajcie
I w żadne się jus z niemi rozmowy nie wdajcie.

Górale zabierają się do kryp.

ŚPIEWY

BRYNDUS

Wnet poznacie zemstę moję,
Ja się tych groźbów nie boję.
Nic gorsego nad Górala,
Gdy go słusny gniew zapala.

STACH I JONEK

Psecie chcecie tylko słuchać,
Wsak my nie chcem wasej skody.
Nie damyć se w kase dmuchać,
Ale skłonniśwa do zgody.

BRYNDUS I MORGAL

My nie chcemy zgody z wami,
Wnet tu będziem, lec nie sami,
Wkrótce załować będziecie,
Ze nas tak zniewazać chcecie.

GÓRALKI

Mój ty Panie Bryndus miły,
Nie chciej sprawiać nam boleści,
Wsakże my cię zawse ćciły,
Jak psystoi płci niewieści.

BARDOS

I ja także, choć wziętości⁶⁶
Nie doznałem u was wiele,
Jednak się poddać ośmiele
Tę uwagę dla Waszmości,
Że kiedy się dwaj pokłóca...

MORGAL I ŚWISTOS

Przerywając mu.

...To tseciemu gzbiet wymłóca.
Pats, by cię to nie spotkało.

BARDOS

Na stronie.

O zuchwale, głupie gbury,
Gdyby mi się to udało,
Jakże bym wam latał skóry.

GÓRALE WSZYSCY

Dalej, bracia! Nie cekajcie
I od lądu odbijajcie.
Wnet my tutaj pokazemy,
Jak się ksywdy mścić umiemy.

KRAKOWIACY WSZYSCY

Stójcie, bracia! Zacekajcie!
Raczej z nami tu zostajcie,
Wsakże my się zgodzić chcewa,
Chocias pobić was mozewa.

⁶⁶wziętość (daw.) — uznanie, popularność. [przypis edytorski]

Wszyscy Górale i Góralki wsiadają na krypę i odpływają z krzykiem.

SPRAWA XV

Pozostali.

DOROTA

Zjes djabła, mas ta teras, będzie tutaj biedy,
Pewnie do dworu jadą.

BARTŁOMIEJ

I cós stąd?

DOROTA

A kiedy
Nam kaza, wej, płacić wsystkie pretensyje,
Które do nas porobią te wściekle bestyje,
To cłowieka z ostatniej zedrą kosuliny,
A wsystko dla psich figłów tej głupiej dziewczyny.

BARDOS

Na stronie.

Bardziej pewno dla twoich.

BARTŁOMIEJ

Ale, moja zono,
Kiej się jus, wej, tak stało, niech będzie skońcono.

JONEK

Moja pani młynarko, jus się nie spsecajta,
Bądźcie gzecni i Basię Stachowi oddajta.

DOROTA

Nie, nigdy nie pozwolę, idź sobie do carta.

JONEK

A, jakaś to złośnica, jak djabeł uparta.

BARDOS

Na stronie.

Stachu, już ty jej, widzę, inaczej nie zbędziesz.
Przyrzecz jej, że po ślubie kochać się z nią będziesz,
A jak dostaniesz Basię, już ja w to poradzę,
Że ją gładkim sposobem od ciebie odsadzę.

Podstęp, Kłamstwo

STACH

Do DOROTY.

Moja Pani Doroto, poruscies się psecie.

DOROTA

Do STACHA.

A dałeś mi całusa?

STACH

Dam, wiele zechcecie.

DOROTA
Będzies mnie kochał?

STACH
Będę.

DOROTA
Chyba, ze das słowo?

STACH
Słowo.

DOROTA
Słuchajcie, kiedy jus wselka psekoda
Załatwioną została, ja jestem gotowa
Psystać na to, by Stach miał Baškę zoną.

BARDOS
Zgoda!
Wiwat! Więc wygraliśmy, teraz tedy pójdźmy
I dzień ten w wesołości powszechnej obchódźmy.
Górale tu już więcej pewno nie przyjadą,
Chyba chcieliby napaść na was jaką zdradą.
Ale ja s pewnych znaków kalendarskich wróżę,
Że już uciekli.

SPRAWA XVI

PASTUCH
Płynie szybko na łodzi, głośno krzyczy.
Ratuj! Kto słysy!

BASIA
O Boże!
Cós to jest?

PASTUCH *wchodzi zadyszany.*

PASTUCH
Dalej, prędzej zbieczcie się, kto cuje,
Niechaj biegnie, swe bydło cym prędzej ratuje.
Wsak Górale na ludzi nasych się porwali,
Związali ich i wszystko bydło im porwali,
Pędzą go tam do lasu, nic nie zostawili,
Nawet owce i świnie do kupy spędzili.

JONEK
Dalej, chłopcy, do pałek! Siadajwa do łodzi,
Bierzcie siekiery, cepy, niech każdy psychodzi.

PASTUCH
Ale oni ruśnice⁶⁷ i sturmarki⁶⁸ mają,
Kto się do nich psyblizy, jak w dziki stselają.

⁶⁷ruśnica (gw.) — rusznica, dawna ręczna broń palna o długiej lufie. [przypis edytorski]

⁶⁸sturmark (gw.) — szturmak, dawna krótka strzelba z lufą rozszerzoną u wylotu. [przypis edytorski]

Niebezpieczeństwo, Strach,
Kradzież, Konflikt, Walka,
Bijatyka, Porwanie,
Zwierzęta

STACH

Strasny ozug⁶⁹ w dłoni, gdy kto swojego broni.

Krakowiacy odchodzą.

BASIA

Ach! Moja krowa łysa.

ZOSIA

A moja srokata.

BASIA

Idźmy za niemi.

DOROTA

Ale jakże chata

Tu będzie? Idź ty, Basiu, ja w domu zostanę.

BASIA

Pójdę, pobudzę dziewczki, niech się wspólnie biją,
Wsakże to ich dobytek, wsakże z niego zyją.

Odchodzi.

SPRAWA XVII

BARDOS, PASTUCH.

BARDOS

Jakże tu teraz wstrzymać chłopstwo rozhukane?
Obym mógł co takiego znaleźć w mojej głowie,
Żeby ich zgodzić można! Bo mojej wymowie
Nie chcą wierzyć; gdybym mógł cud pokazać jaki!

Cud, Czary, Nauka,
Maszyna, Podstęp

Myśli.

Hola! Jest cud, cud dobry na takie prostaki.
Mam s sobą elektrykę! Użyję jej teraz
Na zdurzenie szaleńców, wszakże nią przed laty
Wiele rozumnych nawet odurzono nieraz,
Nim człowiek do dzisiejszej podniósł się oświaty.
Mnie się moja fatyga tym chojniej zapłaci,
Kiedy wstrzymam rozlew krwi moich współbraci.

Do PASTUCHA.

Hola! Mój przyjacielu, weź mię do swej łódki.
Staraj się, byśmy mogli uprzedzić Górale,
A ja i bydło zyskam, i ludzi ocalę.

PASTUCH

Z dusy, Panie, siadajmy.

Odpywają.

⁶⁹ozug (gw.) a. ożóg (daw.) — kij, głownia lub opalone drzewo. [przypis edytorski]

SPRAWA XVIII

Mnóstwo Krakowiaków i dziewczek z widłami, siekierami, cepami, grabiami, pałkami, na czele ich MIECHODMUCH z kapturkiem do gaszenia świec.

MIECHODMUCH

Gdzie są te wyrodki,
Co się nam ważą mieszać w uciechy weselne?
Dam ja im, niechby sobie brali dobra cyje,
Ale niechaj zostawią w czałości kościelne,
Mnie tylko o to chodzi, bo s kościoła żyję.
Jak mi bydła nie wrócą, te wyschłe profoszy⁷⁰,
To im wnet tym kapturkiem poucieram noszy.

CHÓR JENERALNY

Nuze bracia, dzieci, zony,
Idźmy wsycy, idźmy śmiało,
Nich ten będzie zawstydzony,
Kto dziś miał męstwa mało.
Gdzie o wszystkich idzie całość,
Tam najpierwsa cnota śmiałość.

Odwaga

Wszycy siadają na łodzie i odpływają od lądu, zastona spada.

⁷⁰*profos* — podoficer z obsługi aresztu wojskowego. [przypis edytorski]

ODSŁONA II

SPRAWA I

Teatr przedstawia las, w głębi po prawej stronie widać wzgórek, okryty krzewinami. BRYNDUS, MORGAL, ŚWISTOS przychodzą z lewej strony, pełni radości, i śpiewają.

ŚPIEW

BRYNDUS

Wszystko lepsko się udało,
Mamy bydło, mamy owce,
Niechaj poznają Krakowce,
Co umiemy, choć nas mało.

MORGAL

Sto wiepsaków.

ŚWISTOS

Świń ze dwieście.

MORGAL

A woły?

ŚWISTOS

A kozioł tłusty?

MORGAL I ŚWISTOS

Jak się to wypseda w mieście,
Będzie cem hulać w zapusty.

BRYNDUS

Więc się ciesmy, psyjaciele,
Mamy zemstę, mamy chwałę
I kazem chłopcy zuchwałe,
I zdobycy mamy wiele.

MORGAL

Ale gdy nas zechcą gonić?
Gdy zechcą bydło odbierać?

BRYNDUS

Tseba nam się mężnie bronić
Lub zwyciężać, lub umierać,
Bracia! Stańmy ksepko w boju.

We trzech śpiewają.

Nie załujmy krwie i znoju,
Wsak, choć casem licha sprawa,
Ten ma słusność, co wygrawa.
Prawda, że te łupy, cośmy im zabrali,
Przechodzą nase skody i trudy.
I na coś sobie dały zabrać je te dudy?
A, kiej tchóże, niech cierpią, my pseto wygrali.

Dziewuchy niechaj psed nami
Bydło pędzą, my s tyłu za niemi pójdziemy,
Bo, gdyby wej do bitki psysło s Krakowcami,
My się tu pierwej z niemi ucierać będziemy.
Kaj są nase kobiety? Niechaj idą wpsodzie.

MORGAL

A wsyćtkieć tam zostały pod górą psy tsodzie.

BRYNDUS

Oglądając się.

Patsaj, jak twoja Kaśka tryksa się⁷¹ z baranem.

ŚWISTOS

A Zośka wej na wierzbę wlazła za cabanem⁷².

MORGAL

A Małgośka za rogi pochwyciła byka,
O jakże ona skace! Jakże on byś bryka!

BRYNDUS

Łepsko się bawią dziewczki.

MORGAL

Okrutnie kontente,
Bo tes to bydło ślicne, a kiejby się ostać
Mogło psy nas, tylko ze te chłopcy zawzięte,
Jak nas tu gdzie przysiędą...

BRYNDUS

To ich będziem chłostać,
Wsak i my ręce mamy. Ale cós to? Cicho!
Jakiś tam hałas słyhać.

ŚWISTOS

Obac jeno z góry.

MORGAL

Wybiega na pagórek.

Biada nam! Krakowiacy lecą, kieby chmury.
Oj! Cós tes to tam tego.

Niebezpieczeństwo,
Konflikt, Walka

ŚWISTOS

Oj, będzies tu lichu!

BRYNDUS

Nie bójta się, ty, Świstos, ksyknij na kobiety,
Niech pędzą tsodę.

ŚWISTOS *odchodzi.*

Resta, skryjmy się w te ksaki,
A jak nas jus pominą wsyście Krakowiaki,

Podstęp

⁷¹*trykać się* — pobóść, uderzyć. [przypis edytorski]

⁷²*caban* (gw.) a. *czaban* (daw.) — duży wół lub baran. [przypis edytorski]

To i bydło zyskamy, i ochronim grzbiety,
I osukamy wszystkich.

MORGAL

Nie ujrzą nas może,
Bo jesteście daleko. Dalej! W imię Boże,
Dalej, bracia! Spieście się, a sypko, do wody.

SPRAWA II

BARDOS

Wychodzi na wzgórek i patrzy za nimi.
Już poszli, próżno chciałbym przywieść ich do zgody,
Ale ich tak przynajmniej pomieszam, przerażę,
Że może, co zamyslałam, z łatwością dokażę.
Przeciągnijmy naprzód drót przez całą drogę,
Jak się nim trąci któren, czy w rękę czy w nogę,
Uderzony iskierką ognia elektryki,
Upadnie gdyby mucha.

Podstęp, Maszyna, Nauka,
Bijatyka

Stawia elektrykę.
Poczekajcie, smyki!
Nauczę ja was lepiej szanować naukę,
Jak wam nosy przypiekę i żebra potłukę.
Ale gdzie się tu schować, ażeby machinę
Z bezpieczeństwem ustawić, tutaj, w tę krzewinę;
Właśnie ten pniaczek bardzo mi będzie wygodny,
Bo w nim dobrze zakryję całe me działanie,
A żaden mnie tu z dołu palką nie dostanie,

Schodzi po drut na dół i rościąga go przez całą drogę.
Otóż to będzie teraz sposób wcale modny
Toczenia wojny. Czemuż mój drót przez świat cały
Nie jest dziś przeciągniony, by wstrzymał potoki
Krwi ludzkiej?

Wychodzi na wzgórek z końcem druta.
Jestem jako profesor w katedrze wysokiej,
Dam ja wam tu lekcję, zawzięte cymbały!
Ale cicho, już hałas z daleka powstaje,
Zaczynamy robotę.

Pompuje mocno machinę, słysząc głosy wrzeszczące.
Ha, lotry, hultaje!
Gońcie! Gońcie!

BARDOS *ukrywa się lepiej na wzgórek.*

SPRAWA III

BARDOS *ukryty*, BRYNDUS, MORGAL, ŚWISTOS *i inni Górale*, za nimi WAWRZYNIEC, BARTŁO-
MIEJ, STACH, JONEK, *wszyscy Krakowiaci wpadają za nimi z bronią.*

MORGAL

Uciekajmy!

BRYNDUS

Jus po nas!

KRAKOWIACY
Teras ich frycujcie⁷³!

Górale wszyscy, uciekając, trafiają na drut elektryczny, którym uderzeni padają, wołając wszyscy razem.

GÓRALE
Gwałtu! Gwałtu!

KRAKOWIACY
Teras ich!

BARDOS
Głosem wyniosłym.
Krakowiacy, stójcie!
Wstrzymajcie się, klótniki! Także więc srogimi
Być chcecie? Zabijać ich, gdy leżą na ziemi,
Chcecie zbrodnicze ręce w krwi bezbronnej maczać?
Wyniosłych karać trzeba, pokornym przebaczać,
Tak prawo Boskie uczy. Spuśćcie wasze pałki.

Krakowiacy spuszczaają pałki, BARDOS mówi do Górali.
A wy, gałgańskie dusze! Wy, zuchwałe śmiałki!
Wy, rabusie, hultaje! Toż to wy dlatego
Dwa razy do roku na odpust chodzicie na Piaski,
Ażeby się bić w piersi, a krzywdzić bliźniego?
Wstańcie! Dziś oto życie macie z mojej łaski,
A, jeżeli mi się tu zaraz nie zgodzicie,
Jeżeli im wszystkiego bydła nie zwrócicie,
Tedy ta sama straszna niewidoma siła,
Która was gdyby słomkę na ziemię rzuciła,
Aż na same gorące dno piekła was rzuci!

MORGAL
Baj baja, niech no Waspan tak nie bałamuci.

BRYNDUS
Nie mas w tem nic dziwnego, ześma się potknęli.

BARDOS
I nic więcej? Więcześnie żadnego nie mieli
Uderzenia? Niceście nie czuli, hultaje!

MORGAL
Zwyczajnie, kiej cłek w strachu, to się różnie zdaje.

BARDOS
A już to bezbożności dopełniacie miarki,
Zaraz ja was przekonam, śmiałe niedowiarki.
Krakowiacy, stańcie tu. Niech ci przekłęticy,
Jako już czartów zdobycz, staną po lewicy.
Teraz więc zobaczemy, jeżeli potraficie

Elektryzuje.

⁷³frycować (daw.) — tu: bić, atakować. [przypis edytorski]

Wyjść stąd. Jeśli trzy kroki tylko się ruszycie,
Wnet, jak barany na rzeź, padniecie na ziemię.
Idźcie więc, pozwalam wam, zabierajcie bydło.

KRAKOWIACY

Jak to zaś?

BARDOS

Stójcie cicho.

MORGAL

To próżne mamidło.
Idźmy, bracia.

Chcą iść; uderzeni drutem elektrycznym, padają na ziemię, wołając.
Gwałtu! Gwałtu!

BARDOS

A! Gałgańskie plemię,
Leżysz teraz cichutko i wierzysz nareszcie,
Że niebo karze tego, co rzecz cudzą bierze?
Trzeba by wam dać teraz przynajmniej po dwieście.
Ale wstańcie i wyznajcie szczerze,
Nie czujecież wewnętrznie sumienia zgryzoty,
Żeście im skradli bydło?

BRYNDUS

Juści tak coś zda się,
Niedobrze płać psoty.

BARDOS

A widzisz, drągalu?

MORGAL

Nie zważaj nic, Bryndusie.
To musi być carownik, od djabła ucony.

Cud, Czary, Strach, Diabeł,
Zabobony

BARDOS

Jeszcze bluźnisz? Ach! Jużes wiecznie potępiony.
Oto Lucyfer⁷⁴ już cię chwytą za kołtony,
Uciekaj! Weź czem prędzej tę butelkę, naści,
To od święconej wody, włóż ją szyjką w ziemię,
Stań na niej jedną nogą, chwyć ten drut kręcony,
Przędziej, bo się zapadniesz w piekielne przepaści!

MORGAL odbiera butelkę, ogląda się z bojaźnią, nareszcie wtyka ją szyjką w ziemię, stawia jedną nogą i chwytą drut. Wtęm BARDOS elektryzuje machinę; widać, jak włosy stają MORGALOWI do góry.

BARDOS

Otóż, patrzcie, jak włosy stają mu do góry,
Czarci latają nad nim!

⁷⁴Lucyfer a. Lucifer — diabeł, jeden z upadłych aniołów. [przypis edytorski]

MORGAL
Aj! Aj!

BARDOS
Już w pazury chcą go porwać.

WSZYSCY
Krzyczą.
Cud! Cud! Cud!

BARDOS
Dalejże zuchwały,
Żałuj za swoje zbrodnie, a zostaniesz cały,
Wyznaj, żeś głupi.

MORGAL
Drżąc, wymawia.
Głupim.

BARDOS
Tchórz!

MORGAL
Tchós.

BARDOS
Duda!

MORGAL
Duda.

Idzie pomiędzy swoich, lecz wszyscy uciekają od niego.

BARDOS
Naucze się więc lepiej wierzyć w cuda.
Idź sobie, jużes wolny, a wy, wszyscy jego
Wspólnicy, patrzcie, jak on odudziały stoi.
Niech się więc nikt nie waży rozkazu mojego
Łamać; gdy pieska biją, niech się Lewek boi!
Idźcie natychmiast bydło oddać Krakowiakom.
A pierwej jeszcze tutaj, w mojej obecności,
Dajcie im ręce na znak zgody i jedności,
Ściśnijcie się wzajemnie.

JONEK
My, wejcie, Krakusy,
Skłonnaśma są do zgody, psebacamy z dusy.

BARDOS
Więc zgoda.

WSZYSCY
Zgoda wiecna!

BARDOS

Dzięki Bogu za to.
Szczęśliwość wasza będzie prac moich zapłatą.

BARTŁOMIEJ

Ales ten cud?

SPRAWA IV

Ciz sami i MIECHODMUCH, wpadając.

MIECHODMUCH

Czud? Gdzie cud? Ja go widzieć muszę.
Usłyszałem z daleka wołające głosy:
Czud! Czud! Aż mi od strachu powstały włosy.
Biegłem jednak co żywo widzieć to zjawienie,
Bo jestem bardzo ciekaw na każde zdarzenie.
Ksiądz Pleban, nie największe ma teraz intratki,
Gdyby nam się więc jaki cud objawił rzadki,
Mielibyśmy oferty, wota, fundaczyje⁷⁵,
Dopiero bym sobie żył, nie tak, jak dziś żyję!
Byłyby tu kapłonki, o, wej, i barany,
I pieniążki.

JONEK

A kajześ był dotąd, kochany
Miechodmuchu? Do chaptes⁷⁶ wnedeckis się zjawił,
A kiej się bić tsa było, Wasmość się nie stawil.

Tchórzostwo

MIECHODMUCH

Prawda, że się za górę pod krzaki schowałem,
Ale za to z daleka komenderowałem.
A potem, wszak ja przecie osoba kościelna,
Radzić wojnę a bić się to jest rzecz oddzielna.
My, kiedy tego trzeba, wojnę zapalamy,
Ale się sami na sztych nie sztawiamy.

JONEK

Daj go Bogu! To jakieś wygodne ustawy.

BARTŁOMIEJ

Był to cud razem strasny i cud do zabawy.

BARDOS

Bracia moi, słuchajcie! Świat ten jest zepsuty,
Są na nim tak bezszelne i podle filuty,
Którzy, widząc, żeście są prostacy po trosze,
Zmyślonymi cudami ściągają wam grosze.
Byście więc nie sądzili, że ja takim byłem,
Powiem wam, że ten figiel, którego użyłem,
Nie jest to cud prawdziwy ni djabelska sztuka,
Lecz jest to jedna piękna, rozumna nauka.
Ta robi w człeku skutki, któreście widzieli,

Obraz świata, Nauka,
Wiedza

⁷⁵fundacja — tu: ufundowanie czegoś przydatnego społecznie. [przypis edytorski]

⁷⁶chapać (pot.) — chwycić, zjeść naprędce, ukraść. [przypis edytorski]

Ale byście wy tego za rok nie pojęli.
Wiedźcie tylko, że ten drut, przez drogę ciągniony,
Tak jest pewnym a silnym ogniem napelniony,
Że, kto się go, czy ręką czy nogą, dotyka,
Całego jakby piorun natychmiast przenika.
Aże byście wierzyli, że ja was nie durzę,
Zaraz was doskonale i jasno przekonam.

JONEK
Ej, prosiemy Wasmości.

WAWRZYNIEC
Prosiem, pokas to nam.

WSZYSCY
Prosiemy!

BARDOS
Zaraz. Stachu, idź tam, stań na górze,
I obracaj tą korbą.

STACH *idzie.*
A wy, dzieci moje,
Pobieźcie się do koła, a wszyscy, za ręce.

BASIA
Ej, kiej strasno.

JONEK
Nie bój się.

MIECHODMUCH
Śmiejąc się.
O szercie zajęcze!

BARDOS
Pan Miechodmucha niech pierwszy stanie.

MIECHODMUCH
Kiej się boję.

BASIA
A ze mnie się WPan śmiał?

BARDOS
Wstydz się, stań jeno tu,
Tę rękę podaj Basi, tą dotknij się drutu.

Gdy się dotykają drutu, krzyczą wszyscy.
Aj! Aj!

BARDOS
Otóż i po wszystkim, niechaj wam to służy
Na zdrowie, to czyści krew.

JONEK
Oj! Co to za dziwy!

BRYNDUS
Cłek o tem ani myślał.

MORGAL
Toć jak cud prawdziwy.

BARDOS
A jednak nie jest cudem; ale czas się dłuży,
Powróćcie wszyscy razem w radości do domu,
A gdy was zwodzić zechcą, nie wiercie nikomu.
Wy bierzcie bydło wasze, wy złóżcie się z niemi,
Razem dzisiaj wieczerzać i tańczyć będziemy.

GÓRALE
Zgoda!

WAWRZYNIEC
Mądryć to cłek z Waspana.

BARDOS
Gdy tak rozumiecie,
To tę małą naukę ode mnie przyjmiecie;
Niech ona silniej niżli ogień w tej iskierce
Dotknie umysły wasze i rospali serce.

ŚPIEWKA

Żyjcie w zgodzie i pokoju,
Nie dajcie się gorszyć światu.
Nie ma zysku w takim boju,
Który czyni krzywdę bratu.
Bóg nas wszystkich równo stwarza,
Równo nam się kochać każe,
Tęgo zawsze upokarza,
Kto bliźniego krwią się maże.

Wszyscy powtarzają i odchodzą.

SPRAWA V

BARDOS i STACH.

BARDOS
Stachu, zostań się ze mną: rad bym tve małżeństwo
Szczęśliwym już oglądać, lecz niebezpieczeństwo
Wisi jeszcze nad tobą. Dorota cię kocha,
A kiedy się s tem wyda jak kobieta płocha,
To twoja żona, słusznie zazdrosna i czuła,
Całe by ci pożycie zgryzotą zatrula.
Słuchaj: trzeba ją prędko i zrzecznie odsadzić.

STACH
Ale jak?

Niebezpieczeństwo

BARDOS
Gdziez cię ona najczęściej widuje?

STACH
Ona mnie wszędzie suka, wszędy mnie śpieguje.

BARDOS
Ale musisz ją w takie miejsce gdzie sprowadzić,
Żeby się tam skryć można, gdy będzie potrzeba.

Podstęp, Drzewo

STACH
A jakby mnie mąs złapał, dałabym se chleba⁷⁷.

BARDOS
Próżna trwoga, nie bój się, ale gdziez to zrobić?

STACH
Ona często pod domem długo ze mną gada.
To się za węgiel schowam.

BARDOS
Nie, to nie wypada.
Trzeba koniecznie takie miejsce przysposobić,
Żeby tam młynarzowi zajrzeć wypadało.

STACH
To ja, wej, w naszą wiezbę schowam się spruchniałą.
On tam co chwila patsy, cy się nie wróciły
Psoły, co, wej, psed rokiem ul w niej pozuciły.

BARDOS
A gdziez ta wierzba stoi?

STACH
Psed nasemi dzwiami.

BARDOS
A czy się ty tam zmieścisz?

STACH
Nieras tam we dwoje
Siadywaliśmy z Basią.

BARDOS
Więc ja tam rzecz moję
Zrobię. Słuchaj, z Dorotą gdy będziecie sami,
Gdy cię ona już ścisnąć i całować zacznie,
Ja wtenczas przyprowadzę młynarza nieznacnie,
Ty się czem prędzej w wierzbie schowaj; on zobaczyć
Zechce pszczoły, lecz mu będę tak majaczyć,
Że do tego nie przyjdzie. Jednakże Dorota,

⁷⁷dać se chleba (daw.) — popaść w biedę, w niedolę. [przypis edytorski]

Bojąc się, by nie wyszła na wierzch jej niecnota,
Tak się w sobie natrwoży, napłonie, nadręczy,
Że ją to może wstrzyma, a może odstręczy.

STACH

A jak tam młynas zajzy?

BARDOS

Ja to na się biorę.

STACH

Ba, Waspan nie odlepis, gdy ja wezmę w skórę.

BARDOS

Daję ci słowo moje.

STACH

Spuszczam się więc na cię.

BARDOS

Ależ to trzeba prędko zrobić, miły bracie,
Bo po ślubie już nie czas; kto wie, jakie tobie
Mogą potem przyjść myśli.

STACH

Więc to zaraz zrobię,
Jak tylko przyjdziem do dom.

BARDOS

Dobrze.

STACH

Wiem, że ona
Psyłeci zaraz do mnie jak ognista luna
I będzie mnie ćmokała.

BARDOS

Więc walnie uda się.

STACH

Teras WPana zegnam, pójdę do mej Basie,
Bo, wej, tęskni beze mnie.

BARDOS

Jedno słowo jeszcze:
Powiedz mi, ale szczerze, te wszystkie zaloty
Młynarki nie wzniecają w twym sercu ochoty
Do zdradzenia twej Basi?

STACH

Wsak ja zawse wrzesce,
Kiej mię Dorota ściska.

Wierność, Miłość, Pokusa

BARDOS
Ależ czasem może?

STACH
Nigdy.

BARDOS
Słowo?

STACH
Przysięgam.

BARDOS
Szczęście ci więc Boże,
Pocziwy chłopcze!

STACH
Jus ja nie zgorzę się z tego,
Ze zadko widzieć w świecie męża poćciwego.

Kobieta, Obraz świata,
Zdrada, Małżeństwo

ŚPIEWKA

Nie tajność to jest nikomu,
Jak mężowie zony zwodzą.
Tej nie lubią, co jest w domu,
I często do innych chodzą.
Ale tes za swoje mają,
Bo poboczne marmuziele⁷⁸
Tak im głowy psystrajają,
Ze chodzą kieby daniele.
Tak zazwyczaj bywa w świecie,
Wet za wet, darmo nic nie ma,
Zrób jeden figiel kobiecie,
Ona ci odpłaci dwiema.
Ja więc nie chcę zdradzać żonę,
Bo chcę, aby mnie kochała,
Aby mnie jednego miała,
A ja tylko jedną onę.

Odchodzi, pokłoniwszy się studentowi.

SPRAWA VI

Bardos sam, patrząc za nim.

BARDOS
W tym wieku jeszcze tylko wzór pocziwej cnoty
U nieskażonej można oglądać prostoty!
Rzadka para, by teraz kochała się wiernie.
O! Jak ich uszczęśliwić pragnąłbym niezmiernie.
Ale mi jeszcze Basię przekonać zostaje,
Że Stach jest dla niej wierny. Dobry mi podaje
Sposób ta wierzba: muszę z nią pierwej pogadać,
Ażeby, co też myśli o Stachu, wybadać.
Ale, czy mi się zdaje, tak, ona tu bieży.

Obraz świata, Kondycja
ludzka

⁷⁸marmuziela (gw.) a. marmuzela (daw.) — nierządnicą; panna z miasta, strojnisia. [przypis edytorski]

SPRAWA VII

BARDOS *i* BASIA.

BASIA

Cy nie ma tutaj Stacha? Azem się zdysała.

BARDOS

Dopiero co tam poszedł.

BASIA

A tom się musiała
Z nim minąć.

BARDOS

Czy tak tęsknić bez niego należy?
Całaś w znoju.

BASIA

Ej! Nic to.

BARDOS

Lecz tak biegać szkodzi.

BASIA

Ale bo Wpan nie wiesz, o co mi tu chodzi.
Więc mu się pysznać muszę, mój panie skubencie,
Poradź mi, bom jest biedna, gryzę się pseklęcie.
Docieklam, wej, że w Stachu kocha się młynarka.
A że to jest psemysłna i zradna figlarka,
Może by mi się kiedy chłopak zbałamucił.
Otós widząc, że z nami nie masz go u tsody,
Myślałam, że sam jeden na pole powrócił,
Azeby się z Dorotą poumizgał wpsprzódy,
I dlatego tak biegła.

Zazdrość

BARDOS

On tu ze mną bawił.

BASIA

Chyba że tak.

BARDOS

Ustawnie⁷⁹ mi o tobie prawil,
Dziękował mi, żem gładko odsadził Bryndusa.

BASIA

On ci mnie kocha, ale nie śpi, wej, pokusa,
Mógłby mnie zdradzić kiedy.

Pokusa, Miłość, Wierność,
Zdrada

⁷⁹ustawnie (daw.) — nieustannie, ustawicznie. [przypis edytorski]

BARDOS

A gdyby tak było,
Żeby się Stach chciał czasem poumizgać do niej,
Cóżbyś wtenczas robiła?

BASIA

Niech go Pan Bóg broni,
Dopiero by się piekło w domu otwożyło.

BARDOS

Toś ty taka zła?

BASIA

Kiej mnie kto zdradzać chce, niech lepi
Samego djabła s piekła, niżli mnie, zacepi.

ŚPIEWKA

Jestem dobra jak baranek,
Jestem słodka jak cukierek,
Kiej mnie nie zdradza kochanek,
Kiej nie chodzi do fryjerek⁸⁰.
Ale kiejbym tego dociekła,
Ze mnie Stasio osukuje,
Ze zdrajca inną całuje,
Stałabym się jędzą z piekła.
Jej bym warkoce wyrwała,
A samego wałkiem sprąła,
Jak bym tłukła, tak bym biła,
Az bym zdradzać oduczyła.
Wiem ja, jak w mieście mężowie
Cęsto zonom mydlą ocy:
"Moje zycie, moje zdrowie,
Ja cię kocham z całej mocy!"
A kiedy za dzwi wychodzi,
Jus o zonie ani wspomnie;
Oj! Cemus mi się nie godzi
Wziąć ich na naukę do mnie.
Tak bym.

BARDOS

Nie troszcz się, miła Basiu, ja tego dowiodę,
Że twój Stach zawsze wierny i stały dla ciebie.

BASIA

Bo tes i ja bym za nim skoczyła we wodę,
Sczęśliwą bym była z nim choć o suchym chlebie.

BARDOS

Słuchajże, jak już z wami do wioski powrócę,
Uważaj wtenczas dobrze, gdzie ja się obrócę.
I jak ci dam znak głową, zaraz przyjdiesz do mnie,
Ja cię tak skryję dobrze, że sama dokładnie

⁸⁰fryjerka (daw.) — kochanka. [przypis edytorski]

Zobaczysz, jak Dorota Stasia nęci zradnie,
A on, jak ci jest wierny i jak żyje skromnie.

BASIA

Ach, proszę, bardzo proszę! Dopiero szczęśliwą
Będę.

BARDOS

Otóż i cała gromada przybywa.

SPRAWA VIII

Ciż i wszyscy powracający od bydła.

BARTŁOMIEJ

Jest wszystko, ani jednej stuki nie brakuje.

MORGAL

Oddaliśmy, Mospanie, co do jednej kozy.

BRYNDUS

Do BARTŁOMIEJA.

Niech wam się we dwójnasób to stadko pomnoży.

ŚWISTOS

Zycemy wszyscy tego.

BARTŁOMIEJ

Dziękuję, dziękuję.

Do BARDOSA.

I Wacpanu tes za to dzięki zanosimy,
Ześ nas pogodził. Teras do domu wracamy
I Waspana na gody s sobą zaprasamy.

BASIA

Stasiu, ja pójdę s tobą.

STACH

Bierze ją za rękę.

Razem se pójdziemy.

WAWRZYNIEC

Bydło prosto na pasą zapędzą pastuchy.
A i wy tes sam Panu skłońcie się, dziewuchy;
Dziękujcie za swe krówki, co tam także były.

BASIA

Dziękuję s całej siły,
Ja za moją łysą.

Kłania się.

ZOŚKA

Ja za moją płową.

Kłania się.

Tę, co to razem lubi trykać się s Pawelkową.

BARDOS

Kłaniam.

BARTŁOMIEJ

Ja się Waspanu psysłużę, cem mogę.
Zupan dobry.

WAWRZYNIEC

Ja capkę.

STACH

Ja bóty na drogę.

JONEK

Ja pas.

BASIA

Ja płótna stukę.

ZOSIA

Ja jajek pół kopy.

MIECHODMUCH

A ja zaś kantyczkami.

BRYNDUS

My piwem i miodem.

BARDOS

Dziękuję wam.

WAWRZYNIEC

Więc idźwa.

BARDOS

Idźcie tylko przodem.
Ja zaraz przyjdę.

Wszyscy odchodzą.

SPRAWA IX

BARDOS

Sam, rozrzewniony.

O, jaką szczerością te chłopcy
Darują mnie, czem mogą. Uczułem prawdziwie,
Że mi się lzy po oczach kręciły zewliwie.
Czemu tak małe dary wielką roskosz rodzą?
Czemu tak sercu miłe? Bo s serca pochodzą.

Chłop, Dar, Pozycja
społeczna, Kondycja ludzka

ŚPIEWKA

Nie ci nam dają, którzy są bogaci,
Nie ci, co przymus lub interes mają;
Bo pierwsi dają, co zdarli s swych braci,
Drudzy do łaski wżgardę przyłączają.

Zastona spada.

ODSŁONA III

Teatr wystawia to samo, co w pierwszej odsłonie.

SPRAWA I

DOROTA

Sama.

Cós to, że ich tak długo nie widać?
Cy casem mojego Stasia w bitwie nie zabili?
Oj! Toć bym tes becała; wolałabym wreszcie,
Zeby mojego starca: ale cyt, salona!
Nie powinna mężowi śmierci zyczyć zona,
Choć i bzydki, dość, że cłek pocciwy. Niewieście
Zawsze życie małzonka powinno być drogie.
Ze casem się psytrefi cłeku z ułomności
Zgzesyc, to jesce nie tak wiele w tem jest złości,
Ale cychać na życie jest psestepstwo srogie.
Ja bym jus i nareście chciała z nim żyć wiernie,
Ale mi ten Stach serce tak pali niezmiernie,
Ze ledwo żyć bez niego mogę, nieszczęśliwa.
Na co się tes to cudzej zeczy tak zachciewa.
Gdyby Stasio był moim, może i połowy
Nie byłby mi tak miłym, nie zawrócił głowy,
A teras mnie tak dręcy, tak mą dręcy dusę,
Ze albo umrę z żalu, albo go mieć musę.
Obiecał, kiedym na ślub jego zezwalała,
Ze mnie tes pocałuje, jak tylko powróci,
Cy mi dotsyma słowa, będą doświadczała,
Bo po ślubie to Baśka głowę mu zawróci,
A psytem, jędza dziewczka, nie da sobie w kasę
Dmuchać.

Miłość niespełniona

SPRAWA II

DOROTA, BRYNDUS, JONEK.

DOROTA

Jak się mas, Jonku? A nasi?

JONEK

Za młynem,
Wysiadają tam na bżeg.

DOROTA

A bydło?

BRYNDUS

Na pasę
Jus go zagnał pastusek.

DOROTA

Jakimże to cynem
Cudownym wy z Góralmi w zgodzie?

JONEK
Aj Bartkowa!
Jak powiemy, to wam się wej zawróci głowa,
Jakie tam dziwowiska ten skubent wyprawil!
I pogodził nas wszystkich, i strachu nabawił.

BRYNDUS
I nawracał, i dziwił.

DOROTA
Ales jak, gadajcie.

JONEK
Oj! Bo to trudno.

BRYNDUS
I jak!

DOROTA
Lec psecie.

JONEK I BRYNDUS
Słuchajcie!

DWUŚPIEW

BRYNDUS
Najpsód ciągnął drut pses drogę.

JONEK
Potem sam uciekł na górę.

BRYNDUS
Potem nas uderzył w nogę.

JONEK
Potem im chciał wybić skórę.

BRYNDUS
Potem nam kazał powstawać.

JONEK
Potem groził, potem łajał.

BRYNDUS
Potem kazał ręce dawać.

JONEK
Potem jakies dziwy bajał.

BRYNDUS
Potem podawał butelki.

JONEK

Potem włosy powstawały.

BRYNDUS

Potem spuścił drut niewielki.

JONEK

Potem kręcił jakieś wały.

BRYNDUS

Potem kazał stanąć w koło.

JONEK

Potem nas wszystkich udeżył.

BRYNDUS

Potem się rozśmiał wesoło.

JONEK

Potem jus mu nikt nie wiezył.

BRYNDUS

Wręście djabeł to rozumie,
Co ten człowiek mądry umie.

DOROTA

Chyba tes djabeł pojmie, bo ja głupia s tego,
Ale otós i nasi, widzę Stasia mego.

SPRAWA III

Wszyscy prócz BARDOSA.

DOROTA

Witajcie nam, witajcie!

BARTŁOMIEJ

Jakże się macie, zono?
Cies się, jus między nami wszystko zakończono,
Jus my w zgodzie. Ten skubent, co to tu
Był z nami, pozbawił nas wszelkiego kłopotu.

WAWRZYNIEC

Co on tam nawyrabiał i pojąć nie można,
Opowiemy wam wszystko.

JONEK

Ale to zec prózna.
Jus my tu powiedzieli Dorocie dokładnie.

DOROTA

Coście wy tu bajali, to i bies nie zgadnie,
Ale mi Stasio wszystko najlepiej opowie.

BASIA
Jest ci tu tyle innych.

BARTŁOMIEJ
Teras, moje życie,
Poniewas na weselu będą ci panowie,
Zaksztnij się, we wszystko psysposób sownie,
Idź do chaty. Ty, Stachu, i ty tes, dziewczyna,
Pomóście jej, ja chwilkę zajze tes do młyna.

Odchodzi.

WAWRZYNIEC
A my pójdźmy do karczmy, posilma się ksynkę
Dobrą gozałką.

Karczma, Alkohol

MIECHODMUCH
Ja tes łyknę odrobinę.

DOROTA
A ja dla was ze Stachem spoządę śniadanie
I wszystkich was do chaty zaprasamy na nie.

WSZYSCY
Przyjdziem z ochotą.

JONEK
Będą tańce i muzyka.
Idźmy, hej wiwat! Niech każdy wykryka.

WSZYSCY
Krzyczą.
Wiwat!

Odchodzą do karczmy.

DOROTA
Póđma więc.

Ciągnie STACHA do chaty.

SPRAWA IV

BARDOS *pokazuje się nieznacznie i kiwa na BASIĘ.*

BARDOS
Psyt! Psyt!

BASIA
Spostrzega go.
Idźcie, bo ja musę
Troskę zajzeć do karczmy. Jamci druchna psecie,
Panna młoda mnie ceka.

DOROTA
Na stronie.
Tym lepiej.

Odchodzi ze STACHEM.

SPRAWA V

BARDOS i BASIA.

BASIA

Niecierpliwie.

Cós chcecie?

Spiescie się, bo ja od nich na krok się nie ruse;

Mam ich, wejcie, zostawić samych?

BARDOS

Próżna trwoga.

Gdzież jest ojciec?

BASIA

We młynie.

BARDOS

To dobrze, a teraz,

Moja Basiu, wleziesz tu w tę wierzbę.

Drzewo, Podstęp

BASIA

Dła Boga!

Ja zaś w wierzbie mam siedzieć jak sowa.

BARDOS

Oj, nieraz

Siadywałaś w niej w parze s twoim lubownikiem.

BASIA

Ja zaś?

BARDOS

Tak jest.

BASIA

Na stronie.

Ten człowiek chyba carownikiem,

Wszystko zgaduje.

Głośno.

Prawda i zem tam nieraz tam siedziała.

BARDOS

Wchódź, wchódź, a żwawo, będziesz stąd wszystko widziała,

Jak się z Dorotą Stasio obchodzi, ale cię

Przestrzegam, żebyś mi się wyjść nie odważała,

Nim otworzę, bo wszystko zepsujesz.

BASIA

Aj! Zjecie

Carta, Pani Macochol!

BARDOS
No, dalej.

BASIA
Jus włazę.

BASIA *włazi w wierzbę*, BARDOS *ją zamyka*.

BARDOS
To jedna, wnet tu będą i drudzy. Teraz że
Dalej do młyna, tam się za drzwiami zasadzę.
Zapewne Stach uciekać będzie od Doroty,
Ona go zechce gonić, a gdy swe zaloty
Zacznie palić, ja wtenczas męża wyprowadzę.

Odbodzi do młyna.

SPRAWA VI

DOROTA, STACH.

DOROTA
Nie uciekajże, Stasiu! Nie bądźże tak srogi.

Flirt, Kuszenie, Kobieta,
Zdrada, Wierność

STACH
Moja Pani Doroto, puscie wy mnie, prose.

DOROTA
Gdybyś ty ucuł w sercu tak srogie pozogi,
Takie męki, jakie ja, nieszczęsną, ponose,
Nie byłbyś tak okrutnym; nie chciejże uciekać,
Pójdź do chaty.

STACH
Nie mogę.

DOROTA
Wsakże nie ma Basi.

STACH
Ale psyjdzie.

Na stronie.
Tu skubent kazał na się cekać.

DOROTA
Ona tu nie powróci, nie puszcą jej nasi.
No, to psynajmniej choć mnie ras pocałuj.

STACH
Nie mogę.

DOROTA
Dłacego?

STACH

Mam zdradzać Basię moją drogę?
Moja Pani Doroto, zućcie te jamory,
Zyjmy lepiej w psyjaźni, bo, jakby nas który
Sąsiad kiedy wypatsył, a doniósł Bartkowi,
Biada mnie i wasemu byłaby gzbietowi.
Ja tes mam młodą zonkę, którą z dusy kocham.

DOROTA

Ja tes to sama cuje, ze ja trochę płocham.
Ale cós, kieś mi serce tak zranił, niebodze,
Ze cyli śpie cy cuwam, cy siedze, cy chodze,
Tyś mi psytomny, zawse za tobą się bidze,
Więc choć ostatni ras ściśnij mnie.

Chwyta go za szyję, wtem BARDOS i BARTŁOMIEJ wchodzą.

SPRAWA VII

Bardos i Bartłomiej.

BARTŁOMIEJ

Co widzę,
Cy mnie co oćmiło? Cy?

DOROTA

Ach mój mąs, uciekaj!

STACH

Na stronie.

Dalej do wierzby!

Włazi w wierzbę.

BARDOS

Zatrzymuje młynarza i odwraca go w przeciwną stronę, aby nie widział, gdzie się STACH chowa.

Panie młynarzu, zaczekaj!
Patrzno, jak śliczny jastrząb w tę wierzbę się chowa.

BARTŁOMIEJ

Ej, daj mi WPan pokój, cós się to ma znaczyć,
Tyś się tutaj ze Stachem ścisłała.

DOROTA

Ot, głowa,
Chyba ci się psyśniło, musiałeś źle bacyć,
Skąd tu Stach?

BARTŁOMIEJ

Psecie tu był.

DOROTA

Oto byś nie bzdurył.
Dopiero, com tu wesła.

BARTŁOMIEJ
Tociem nie pijany.

BARDOS
Może wam się tylko zdało.

BARTŁOMIEJ
Mój kochany
Panie, gdybyś mnie nie był tym jastsębiem zduszyl,
Byłbym go złapał.

BARDOS
Ale skądże zaś, ja przecie
Mam też oczy, a nicem nie widział.

DOROTA
Ot, plecie.

BARTŁOMIEJ
Jesce mi tak pyskujes, pocekaj.

DOROTA
Na dusę
Psysięgam, ze nic nie wiem.

BARTŁOMIEJ
Toć i wiezyć musę.

BARDOS
Tak to jest, człowiekowi czasem się przywidzi.

BARTŁOMIEJ
Cós to wam jest, Doroto?

BARDOS
Ot się darmo wstydzi,
Bo ją niesłusznie Waszmość posądzacie.
Chodźmy już. Ale cóż to? Pszczoły pono macie
W tej wierzbie, Bartłomieju?

BARTŁOMIEJ
Psed miesiącem były,
Ale nie wiem, dlaczego ten ul pozuciły.

BARDOS
Może już tam są znowu, obaczmy.

DOROTA
Na stronie, przelękniona.
Umieram,
Jak go złapie, to po mnie.

strach

BARTŁOMIEJ
Ja co dzień zazieram,
Ale ich nigdy nie ma.

BARDOS
Teraz są zapewne.

DOROTA
Na stronie.
Oj! Zginęłam, biedna.

BARDOS
Jeśli nie, ja pewne
Dam wam rady, żeby je na powrót przywabić.

DOROTA
Na stronie.
Drzę cała.

BARDOS
Najprzód, trzeba ul dobrze zabić,
Potem go wysmarować gliną.

DOROTA
Na stronie.
Kiejby jako
Psestrzedz go można.

BARTŁOMIEJ
Jać to robię, a wselako
Nie powracają pscoły.

BARDOS
A nie, to spod spodu,
Ot tutaj, trzeba zawsze podłożyć im miodu.

BARTŁOMIEJ
Jać to robię.

DOROTA
Na stronie.
Serce wyleci ze drgania,
Ach! Nie chcę, nie chcę więcej obcego kochania.

BARDOS
Potem także trzeba mieć i o pszczolach pieczę.

BARTŁOMIEJ
Jać im dogadzam.

DOROTA
Ten ras, jak mi się upiece,
Psysięgam, że jus nigdy kochać się nie będę.

BARDOS

Teraz chciałbym zobaczyć w środku i dobrać
Deszczki⁸¹.

Idzie i otwiera drzwiczki.

DOROTA

Ach! Mdło mi, mdło mi, ratujże mnie, Boże!

BARDOS

A to co jest?

Niby zdziwiony.

BARTŁOMIEJ

Stach w wierzbie? A cys to być może?

Aha! To tam się schował, a coś, pani zono?

DOROTA

Ale, bo to...

Pomięszana.

BARTŁOMIEJ

Widziałem cię ja nie ras, ze stodoły.

BARDOS

Nic nie wiecie, co to jest, i ona też pono
Nie wie; Basiu, wyjdź no tu.

Basia wychodzi.

Otóż macie pszczoły.

BARTŁOMIEJ

I ona tam?

STACH wychodzi.

BARDOS

A widać, że Stachem siedziała.

DOROTA

Ta niecnota wsięciutko teras wysłuchała.

BARTŁOMIEJ

Cóżeście tam robili?

BARDOS

Jak w parze turkawki
Siedzieli.

BARTŁOMIEJ

Ale na coś w wierzbie?

⁸¹*deszczka* (daw.) — *deseczka*. [przypis edytorski]

BARDOS
Dla zabawki,
Zwyczajnie, dzieci.

STACH
Tak jest, wzdyc to były zarty.

BARTŁOMIEJ
Psuć mi ul taki dobry.

STACH
Ale nic niewarty,
Bo próżny.

BARDOS
Więc widzicie teraz prawdę szczerą,
Darmoście oto żonę zmartwili, złajali,
Bo tu oni przed chwilą s sobą się ściskali.
Przeproście się.

DOROTA
Na stronie.
Och, teras odzylam dopiero.

BARTŁOMIEJ
No, darujciesz mi, Dosiu.

DOROTA
Ale tak mnie łajać.

BARTŁOMIEJ
No, zgoda.

DOROTA
Zgoda.

Podają sobie ręce.

BARTŁOMIEJ
Teras wy idźcie do chaty,
A ja pójdę dla Basi prosić gości w swaty.
Słuchajciesz, nie potseba tego ludziom bajać.

Swaty

SPRAWA VIII

Pozostali.

STACH
Wielki z Wacpana figłas.

DOROTA
To dowcipna stuka.

BARDOS

Jest to dla was, Doroto, maleńka nauka,
Nie psujcie córce szczęścia.

DOROTA

Jus nigdy o Stachu
Nie pomyślę, ledwom ci nie zdechła od strachu,
Nie gniewajże się, Basiu.

BASIA

Łatwo wam psebase,
Bom się o moim Stachu wiernie psekonała.
On nie wiedział, Matulu, że ja tam siedziała,
Bo tam sam Pan mię schował; oj, ślicne kołace
Na mleku Jegomości na drogę upiekę.

DOROTA

A ja jus zdradzać męża wiecnie się wyzekę.

SPRAWA IX I OSTATNIA

Wszyscy.

BARTEŁOMIEJ

Prosiemy na śniadanie.

BRYNDUS

Z ochotą.

MORGAL

Z ochotą.

BARTEŁOMIEJ

Jutro wesele wase, a teras, Doroto,
Bądź nam rada.

BARDOS

Nim jeszcze siądziemy do stołu,
Wprzód sobie zanucimy piosneczki pospołu.

MIECHODMUCH

A ja, podjadłszy szobie, jak się taniec zacznie,
Z pomiędzy wasz do karcmy wymknę się nieznacznie
Rozrywkę niespodzianą zrobię dla Bryndusza,
Ubierę się, jak zwyczaj u nas, za Bachusza
I na beczcze przyjadę do wasz.

WSZYSCY

Zgoda, zgoda.

BARDOS

Niech tu dziś będzie sama rokosz i swoboda.

STACH

A ja, za to, żeś Waspan był dla mnie łaskawy,
Zawiozę swemi końmi do samej Warszawy.

BARDOS

A ja co bym tam robił? Jest tam i beze mnie
Wielu takich, co żyją tylko z kałamarza.
Lecz im się często chłodno i głodno być zdarza.
Wolę pracować w roli, niż żebrać nikczemnie,
Tu sobie gdzie na gruncie osiedę w Mogile.

Gospodarz, Wieś, Ziemia

WAWRZYNIEC

My waspanu złożemy, na początek, tyle,
Ze będzieś gospodarzem.

BARDOS

Dziękuję. Robotę
Skończyłem, poprawiłem w słabości Dorotę,
Oszczędziłem krwi ludzkiej, zawziętych zgodziłem.
Jeśli jeszcze was przytem trochę zabawiłem,
Wszystkie moje żądania już są dopełnione.

ŚPIEWKI

BARTŁOMIEJ

Zadko teras znaleźć żonę,
By była poćciwa,
Chociaś człowiek kocha onę,
Jednak podejzliwa.
A najbardziej, kiedy stary
Młodą se dobieze,
W krótkce pójść musi na mary
Lub rogi psybieze.

Małżeństwo

DOROTA

Gdy, dziewczyno, w młodym wieku
Swawolną się cujes,
Nie ślubuj staremu cłeku,
Bo wnet pozałujes.
A jezeli z dobrej woli
Juz się z nim połączys,
Nie sukaj obcej swawoli,
Bo źle zawse skończys.

STACH

Wy, chłopaki, cudzej zony,
Nie psujta nikomu,
Bo s tej mody zarazonej
Tylko bieda w domu.
Tak się teras w stadłach psują
Zony i mężowie,
Ze ich dzieci nie zgadują,
Któży ich ojcowie.

BASIA

Wanda leży w nasej ziemi,
Co nie chciała Miemca;
Lepiej zawse żyć s swojemi,
Nis mieć cudzoziemca.
Gdzie się bardziej obcy ziomek
Nis rodak podoba,
Biedny bywa taki domek,
Traci się chudoba.

Obcy

BRYNDUS

Nie pogardzaj ubogimi,
Choć jesteś bogaty,
Bo nie cynią nas wielkimi
Klejnoty i saty.
Nie wydzieraj, co cudzego,
Sanuj wszystkie stany,
Poznaj w cłeku brata swego,
A będzie kochany.

Bieda, Bogactwo

MORGAL

Nie wiesz nigdy Siarletanom⁸²,
A sanuj mądrego,
Nie pomagaj Wielkim Panom
Ku biedzie bliźniego.
Bo, jak się casem nie uda,
Cnota weźmie górę,
Nie będąc to zadne cuda,
Ze ty weźmiesz w skórę.

JONEK

Stsescie wionków swych, dziewcęta,
Mawiała ma ciotka,
Bo w miłości jest ponęta
Zdradliwa, choć słodka.
Dawniej chodził ślub na gody
Pses cierniste pole,
Teras idzie bes pseskody,
Ani się zakole.

BARDOS

Wy, uczeni, którzy wszędzie
Cierpicie dla cnoty;
Nie zawsze wam tak źle będzie.
Nie traćcie ochoty
Służyć swej ojczyźnie miło,
Choćby i o głodzie,
Byle światło w ludziach było,
A sława w narodzie.

MIECHODMUCH

Chuda fara⁸³, Organista czeka na akcypę⁸⁴,
Rzadko teraz by kto sprawił krzciny albo sztypę.

⁸²siarletan (gw.) — szarlatan, oszust; kuglarz, magik. [przypis edytorski]

⁸³chuda fara (daw.) — bieda, niedostatek; fara (daw.): kościół parafialny. [przypis edytorski]

⁸⁴akcypa (daw., z łac.) — datek za posługi kościelne. [przypis edytorski]

Ciężko dzisiaj, Boże odpuść, być kościelnym sługą;
Mruczają ludzie, że im bieda, a żyją dość długo.
Oddawajcie swe daniny,
Co komu należy,
Proboszczowi dziesięciny,
Klesze na pacierze,
Organiście na przyczynek⁸⁵
Jajec na Wielkanoc,
Parę kiełbasz, parę szynek,
A teras dobra nocz.

CHÓR OGÓLNY

Pocziwość, wierność, miłość i zgoda
Niechaj pod naszym dachem panuje,
Niech u nas nigdy przewrotna moda
Głów nie zawraca i serc nie psuje.
Niech to świat pozna, że gdzie prostota,
Tam jeszcze szczerza zostaje cnota.

Cnota

Wszyscy się biorą do tańca.

⁸⁵przyczynek — tu: wkład. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z [Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur](#).

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na [Licencji Wolnej Sztuki 1.3](#). Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w [Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur](#). Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/boguslawski-cud-mniemany>

Tekst opracowany na podstawie: Wojciech Bogusławski: Cud czyli Krakowiacy i Górale, Wydanie z rękopisu..., Berlin, 1842.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Utwór pochodzi z Wirtualnej Biblioteki Literatury Polskiej (<https://literat.ug.edu.pl/>). Przygotowanie i opracowanie tekstu źródłowego: Helena Draganik, Marek Adamiec, współpraca H&M.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Elżbieta Sekuła, Paulina Choromańska, Wojciech Kottwica.

ISBN 978-83-288-6669-0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).